

Z pracy KZ PZPR

Siła partyjnego działania

NAD UMOCNINIEM
ORGANIZACJI

Na ostatnim Plenum KZ PZPR dokonano oceny jakości pracy partyjnej i rozbudowy organizacji. Zatwier-

dzono nowy układ funkcjonalny Społecznego Zakładowego Ośrodka Propagandy Partyjnej. Materiał poświęcony pierwszemu problemowi obrad plenarnych zamieszczamy na str. 3.

Egzekutywa KZ

Informację o realizacji zadań planowych złożył na kolejnym posiedzeniu Egzekutywy KZ PZPR dyrektor naczelny Władysław Janik. (mak.)

DZIEŃ KOBIET

Nagrody, dyplomy,
przeszeregowania

Tegoroczne święto kobiet, za przyczyną energicznie działającej Komisji Kobiecej z jednej strony, dżentelmeńskiej postawy panów z drugiej strony — było rzeczywiście udane i owocne w miłą dla pań niespodziankę.

Już na tradycyjnej akademii, na którą przybyła pełna sala odświętnie wystrojonych kobiet, a w prezydium obok Komisji Kobiecej zasiadli najznacniejsi w wytwórni panowie — wręczono z kwiatami odznaki zasłużonych dla WSK. Nie otrzymały ich wszystkie zasługujące na to wyróżnienie panie — gdyby tak było całoroczny limit przeznaczony także i dla panów byłby na tej akademii wyczerpany. Spośród najlepszych wybrano dziewięć pracowników różnych działów i wydziałów — zwiększając tym samym szanse w latach następnych pozostałym zasłużonym. Tegoroczne laureatki to panie: Natalia Firlej, Maria Kubata, Jadwiga Machalek, Matylda Mitrus, Stefania Siwerska, Maria Sokalska, Wanda Szczygielska, Danuta Woźniak i Kazimiera Widzińska. (Dokończenie na str. 2)

Dyrektor naczelny
mgr inż. W. Janik
przewodniczącym PKFJN

3 marca odbyło się Plenum Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu poświęcone podsumowaniu akcji Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów, która jak wiadomo została zakończona na rzecz Społecznego Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Jego założenia były kolejnym tematem obrad PKFJN. Plenum dokonało zmiany na stanowisku przewodniczącego PKFJN zwalniając z tej funkcji mgra Władysława Myka — dyr. Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku i powołując na to stanowisko dyr. nac. WSK mgra inż. Władysława Janika, działacza partyjnego i gospodarczego Lubelszczyzny.

Ponadto w skład PKFJN weszli: Marian Wójcik, Stanisław Bialek — wiceprzew. Helena Banaś — sekr. Stanisław Mantyka, Jan Zagojski, Zbigniew Wyganowski, Irene Kaczmarek, Jan Drwal, Maria Koput, Jan Maciejewski, Andrzej Ciola, Jerzy Symotluk — członkowie.

Nowe Plenum PKFJN przyjęło plan pracy na I półrocze br. (mak.)

1 milion x WSK

Przy końcu marca z taśmy montażowej zjeżdża miliony motocykli wyprodukowanych w naszej wytwórni. Wielkie to wydarzenie dla całego zakładu a szczególnie dla załogi wydziałów motocyklowych — nie bez znaczenia także dla rozwoju motoryzacji w całym kraju.

Nigdy dotąd, ani w okresie przedwojennym ani powojennym zakłady produkujące motocykle nie wypuściły na ry-

nek tak dużej ilości motocykli, by mogły one nosić miano popularnych. Obecnie motocykle produkuje tylko nasz zakład. O rozwoju tej produkcji świadczą liczne opracowania konstrukcyjne i technologiczne a także duży stopień mechanizacji produkcji. Z okazji jubileuszu będziemy ukazywać na łamach naszej gazety dorobek wydziałów motocyklowych i ich twórców. Dziś publikujemy pierwsze materiały na ten temat.

27 marca
akademia
z okazji
Dnia Metalowca

- Referat dyr. naczelnego mgr Władysława Janika
- Odznaczenia, dyplomy, nagrody
- Zespół tańca ludowego UMCS

głos
PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK
ŚWIDNIKA

Odznaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 7 (343) 8 (344)

26 marca 1973 r.

Cena 50 gr

MOTOCYKLEM

po kurzej
nóżce

ZDOLU wygląda to tak: na wysokości kilku metrów jest duże okno na galwanizernię, za szybami wiszą jakieś firanki, w szparach między nimi nieśmiało zółcieją kwiatki. Pustawa, zastawiona pojemnikami i rupieciami (zapewne przed planowaną przebudową) galwanizernia połączona jest z laboratorium kręconymi schodkami, niczym reumatyczną kurzą nóżką. Po takich schodach wchodziło się niegdyś na strychy czynszowych komienic, do składzików ubogich lombardów. Relikt dawnych czasów przetrwał tu do dziś. Krzepkie jeszcze metalowe schodki, wkręcają ludzi do góry — są tu rozwiązaniem dobrym — bo w ciasnocie zajmują nie więcej jak metr kwadratowy powierzchni.

Gospodarka galwaniczna w

WSK z roku na rok musiała pęcznieć. Coraz większe plany produkcyjne śmigłowców i motocykli, a nie rosnące wraz z nimi inwestycje powodowały doklejki i doróbki różnych przybudówek i kapierek. Nazbierało się tego przez dwadzieścia lat sporo.

Laboratorium pokryć galwanicznych jest właśnie jedną z takich kapierek.

Na górze wygląda tak: trzy zastawione laboratoryjnym sprzętem pomieszczenia, w nich dwa dygestoria (kabiny z wyciągami do pracy przy szkodliwych odczynnikach), pancerna kasa, jakieś inne sprzęty potrzebne przez osiem godzin codziennej pracy. Tylko okien na świat otwieranych nie widać. Nie widać, ale są.

(Dokończenie na str. 4)

Rada Oddziałowa wydziału mechanicznego motocykla.
Fot.: E. Urabńczyk



Jeden z kierunków: tworzenie oddziałów pracy chronionej

W zespole do spraw ochrony zdrowia i zabezpieczenia społecznego VII Kongresu Związków Zawodowych obradowało 50 delegatów. Wśród nich była Helena Teodor — delegatka Związku Zawodowego Metalowców pracowników WSK.

Obrady przebiegały w atmosferze uznania dla propozycji I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka odnoszącej się do utworzenia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Dotychczasowy wzrost bazy i kadr medycznych nie pozwalał na pomyślenie rozwiązania wielu problemów tej ważnej dziedziny naszego życia. Zarysowały się trudności zwłaszcza na skutek braku łóżek szpitalnych, miejsc w domach pomocy społecznej oraz dysproporcji w rozmieszczeniu kadr medycznych. Aby pokonać te trudności zainicjowano opracowanie nowych form organizacji ochrony zdrowia, zakładając pełne zespolenie wszystkich działających dotąd samodzielnie pionów służby zdrowia.

W zbyt małym stopniu jest realizowana działalność profilaktyczna przemysłowej służby zdrowia. Konieczne staje

się więc ofensywne działanie profilaktyczne w przemyśle, poparte uprzednim dokładnym określeniem szkodliwości występujących w toku produkcji.

Jednym z podstawowych kierunków działania powinno być tworzenie w zakładach pracy oddziałów i stanowisk pracy chronionej oraz ośrodków rehabilitacji przemysłowej. Szybszy niż dotąd rozwój tej rehabilitacji staje się pilną koniecznością wobec wzrastającej liczby osób niepełnosprawnych, które utraciły zdolność wykonywania dotychczasowej pracy. Konieczne jest tu zobowiązanie administracji przemysłowej do zwrócenia bacznej uwagi na to zagadnienie i zapewnienie środków dla realizacji rozwoju rehabilitacji przemysłowej w zakładach.

Domy wczasowe powinny być wykorzystywane w okresie poza sezonowym dla celów lecznictwa uzdrowiskowego. Z tą sprawą łączy się potrzeba pełnej koordynacji

(Dokończenie na str. 2)

W lubelskim
ośrodku
naukowym

- Nowe kierunki studiów
- Wychowanie w AM

Liczba studentów lubelskich wyższych uczelni wynosi prawie 20 tysięcy. Rozwój studenckiego środowiska, rewolucja naukowo-techniczna w jakiej uczestniczy także nasz kraj — konieczność ciągłych zmian technicznych, udoskonalenia, wynalazków, poszukiwanie nowych metod wytwarzania i oszczędzania a także wychowania tysięcy młodzieży — są przyczyną reorganizacji studiów, stałego szkolenia kadr wykładowców, wreszcie powiększania bazy naukowej oraz inwestycyjnej. Bieżący rok Rok Nauki Polskiej i Kopernikowski — jest w Polsce okresem szczególnych starań o rozwiązanie wielu spraw z zakresu zbliżenia nauki do praktyki, poprawy warunków nauki i badań naukowych, a także doskonalenia samej kadry pracowników naukowych wyższych uczelni.

O tych wszystkich zagadnieniach — odnosząc informacje do lubelskiego ośrodka naukowego — mówili na spotkaniu z dziennikarzami członkowie kolegium rektorskiego wyższych uczelni: prof. dr WIESŁAW SKRZYDŁO (UMCS), doc. STANISŁAW PODKOWA (WSI), prof. dr BOLESŁAW SEMCZUK (Akademia Medyczna) i prof. dr JANUSZ MACIEJOWSKI (Akademia Rolnicza). Gospodarzem spotkania był sekretarz KW PZPR TADEUSZ MIZERA, a wzięli w nim udział także I sekretarze komitetów uczelnianych PZPR i przewodniczący rad uczelnianych.

Przygotowywane jest obecnie ujednolicenie studiów technicznych. Zespoły dydaktyczno-naukowe powołane przez ministra Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki pracują w różnych wyższych technicznych uczelniach kraju, także w lubelskiej. WSI dużo buduje, kadra pracuje pod hasłem: praca naukowa, dydak-

(Dokończenie na str. 3)

Rady dobrej roboty

W CYKLU pod tym właśnie hasłem przedstawiamy załóżce naszego przedsiębiorstwa produkującego oddziałowe rady robotnicze i związkowe. W dzisiejszym artykule możliwie wszystko o pracy ORR wydziału motocyklowego.

W radzie tej pracują: przewodniczący W. Rasiński, sekretarz R. Piątek, który objął tę funkcję po K. Kosiorze, H. Grzegorzczak, M. Szczepańska, M. Spytek i A. Tomeczyński.

ORR współpracuje na co dzień z kolektywem wydziałowym, z

wszystkimi organizacjami działającymi w wydziale jak również z radą robotniczą. Zarówno przed załogą wydziału motocyklowego jak również i przed oddziałową radą robotniczą stoi w obecnym okresie jedno pilne zadanie. Z taśmy montażowej zjeżdża już niebawem milionowy motocykl. Ma to nastąpić w końcu br. Do tej uroczystej chwili poczyniono już wiele przedsięwzięć organizacyjnych. Wydarzenie to wysokiej rangi w naszej produkcji. Dzień ten powinien być szczególnie uroczysty. Przewiduje się nadanie odznaczeń, dyplomów i wyróżnień wielu zasłużonym pracownikom. W swej codziennej działalności ORR przy wydziale motocyklowym poświęca w ogóle wiele uwagi sprawom produkcji.

(Dokończenie na str. 2)

Dzień kobiet

(Dokończenie ze str. 1)

Również z różnych działów i wydziałów wytwórni wybrano 76 dobrych pracownic, które awansowano do wyższych grup zasreżowania. Tylko w jednym roku kalendarzowym będą one otrzymywać łącznie o 140 tys. zł więcej jak dotychczas.

Poza odznakami i awansami wręczono kobietom 250 dyplomów za wyróżnianie się w pracy zawodowej i społecznej.

W wielu wydziałach WSK, a także w placówkach socjalnych odbyły się okolicznościowe spot-



kania. Na dwa z nich zaproszono naszą redakcję. Pierwsze zorganizowały dla swoich mam dzieci z przedszkola nr 1, drugie kolektyw dla pracownic wydziału obróbki pokrywowej. Odbyło się ono w kawiarni Delfin. Choć nie mogły przybyć na spotkanie wszystkie pracownice (wydział pracuje na trzy zmiany), to i tak atmosfera panowała serdeczna. Były słodycze, kawa i miód pitny, muzyka i dużo ciepłych słów od dyrektora Władysława Janika, sekretarza Wiesława Parola, panów z kolektynu oraz honorowego na spotkaniu gościa — Ireny Dzido przewodniczącej Komisji Kobiecej.

Mimo świątecznego dnia spotkanie nie trwało długo — w domach czekały na panie codzienne obowiązki. Bo jak mówią panowie: chciałyście równouprawnienia — to pracujcie na równi z nami.

(chw.)

W Klubie Złotego Wieku spotkanie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Fot.: T. Sugier



Narada w ZG ZZ Met.

W Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Metalowców odbyła się narada z udziałem kierownictwa ZG i redaktorów gazet zakładowych. Dyskutowano nad rolą gazet zakładowych we froncie związkowego działania i omówiono współpracę z redakcją dwutygodnika ZG ZZMet. „Metalowiec”.

(mak.)



Z OBRAD KSR

Jeden z kierunków: tworzenie oddziałów pracy chronionej

(Dokończenie ze str. 1)

działalności w uzdrowiskach. Koordynacja ta powinna dotyczyć w szczególności pełnego zespolenia lecznictwa pod nadzorem i kierownictwem naczelnego lekarza uzdrowiska. Powinna też przyczynić się do podejmowania przez wszystkich zainteresowanych wspólnych poczynań gospodarczych w zakresie usług transportowych, remontowo-budowlanych, pralniczych itp.

W ostatnich latach nastąpił w naszym kraju znaczny postęp ubezpieczeń społecznych, a nasz system ubezpieczeniowy osiągnął stosunkowo wysoki poziom. Wymaga jednak dalszego doskonalenia drogą rozwiązywania istniejących jeszcze problemów.

Wiele uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniom przemysłowej służby zdrowia, jej rozwojowi, przygotowania kadr lekarskich w przemyśle i profilaktyce. Mówiono też o konieczności znalezienia uchwały nr 353 Rady Ministrów z listopada 1962 r. dotyczącej współdziałania zakładów przemysłowych z przemysłową służbą zdrowia. Poruszano również problem ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Wielu dyskutujących wyrażało niepokój z powodu nieterminowej realizacji inwestycji służby zdrowia, nierównomiernego rozmieszczenia fachowych kadr medycznych, braków w wyposażeniu placówek leczniczych w sprzęt i aparaturę. Natomiast pozytywnie ocenili dyskutanci zapoczątkowane zmiany w organizacji ochrony zdrowia.

Rady dobrej roboty

(Dokończenie ze str. 1)

Nie wszystko bowiem układa się jeszcze zawsze zgodnie z oczekiwaniami. Normalny tok produkcji zakładowa brak dostaw detali i materiałów kooperowanych. Wydział pracuje ostrożnie za „Lechię” wykonując osłony do teleskopów i kierownice. Przydałyby się dużej. Nie rozwiązano dotąd w pełni potrzeb transportu. Dwa wózki widłowe są w chwili obecnej koniecznością. Przed załogą stoi jak wiadomo wykonanie zadań planowych w ilości 90 tys. sztuk motocykli oraz 3 tys. sztuk ponad plan (wkład do banku 30 miliardów). Stąd też opera-

robotnicza jak i związkowa starają się o zabezpieczenie przed zimą pomieszczeń produkcyjnych w okresie jesienno-zimowym, zaopatrzenie pracowników w ciepłą odzież i przygotowanie gorących posiłków dla pracujących poza halą. Tegoroczna łagodna zima oszczędziła częściowo załatwianie tych spraw.

Sprawy socjalno-bytowe, świątecznego wypoczynku, działalność kulturalno-oświatową, to dalsze ważne odcinki pracy ORR. Wiele krzątający mieli członkowie rady przy uruchamianiu baru szybkiej obsługi. Oplaciło się to jednak na pewno, ku zadowoleniu załogi. Gdyby tak jeszcze podnieść kaloryczność posiłków i rozszerzyć asortyment dań barowych, sprawę można by wówczas uznać jako załatwioną całkowicie. Na tym odcinku ma pole do popisu tylko i wyłącznie MSZiB. w Swidniku.

Udany był rok ubiegły dla załogi wydziału motocyklowych pod względem czasów i dużej ilości wycieczek krajowych i zagranicznych. W czynie społecznym załoga brała udział przy budowie zalewu krępieckiego. Dla potrzeb ośrodka kolonijnego dla dzieci nad jeziorem Białym, wykonano 7 huštawek. ORR zabiegała ze skutkiem o pomoc finansową dla najbardziej potrzebujących osób (B. Boratyn i J. Graboś) interweniowała w wielu sprawach załogi w administracji zakładu.

Ten krótki przegląd działalności ORR wydziału motocyklowego mówi o znacznym zaangażowaniu działaczy w sprawy wzrostu produkcji, poprawy organizacji i dyscypliny pracy, rozwoju bazy socjalnej. Wiadomo bowiem, że likwidacja wszelkiego rodzaju „wąskich gardeł” może nastąpić w dużej mierze przez wspólne i operatywne działanie.

M. Kruk



Władysław Rasiński
Fot.: T. Głowacz

tywna pomoc ze strony pozostałych wydziałów i komórek jest bardzo ważna. Jest w wydziale jeszcze jeden duży problem do którego przystępuje się wielką wagą. Chodzi o problem wypadkowości przy pracy. 14 wypadków zaistniałych w wydziale w roku ubiegłym to dostateczny sygnał alarmowy by rozpocząć energiczne przeciwdziałanie. Mistrzowie mają szczególne zalecenia w tej sprawie. A skoro już mowa o bhp, trzeba także i o innych nie mniej ważnych sprawach. Oddziałowa rada



Gratulacje swidnickim ormowcom składa MARIAN SYNIEWSKI z Powiatowej Komendy ORMO.



O działalności zakładowej jednostki ORMO mówi jej przewodniczący WŁ. JANIK. U dołu: dyplomy dla najlepszych ormowców.

Fot.: T. Głowacz

Najlepsze w czwartym kwartale

Komisja współzawodnictwa Rady Zakładowej podsumowała wyniki rywalizacji kół wydziałowych Klubu Techniki i Racjonalizacji za IV kwartał 1972 roku.

W grupie A (koła działów technicznych) I miejsce zajęło koło pracujące przy działach narzędziowych i gospodarki narzędziowej prowadzone przez Tadeusza Czuchrańskiego. Koło otrzymało 2 i pół tysiąca złotych nagrody. a wyróżniającymi się racjonalizatorami są Antoni Kaziemierzuk i Tadeusz Gryciuk.

II miejsce i nagroda 2300 zł przypadło kołu przy dziale kontroli jakości. Koło prowadzi Michał Habdas, a wyróżniają się Marian Lipko i Tadeusz Gierszeń.

III miejsce przyznano kołu przy dziale głównego metalurga, które prowadzone jest przez Zdzisława Lorka, a otrzymało 2100 nagrody. W kole wyróżniają się racjonalizatorzy: Jerzy Dunia i Albin Bidacha.

W grupie B (koła wydziałów produkcyjnych) I miejsce zajęło koło pracujące przy wydziale obróbki plastycznej prowadzone przez Kazimierza Kozłowskiego. Koło otrzymało również 2 i pół tysiąca złotych nagrody, a wyróżniającymi się racjonalizatorami są Jerzy Potocki i Lucjan Stefański.

II miejsce i nagroda 2300 zł przypadło kołu przy wydziale motocyklowym. Koło prowadzi Edward Zakrzewski, a wyróżniają się racjonalizatorzy Roman Piątek i Jan Chojński.

III miejsce przyznano kołu przy wydziale pomp i sprzętów, które prowadzone jest przez Władysława Kasprzyka. W kole wyróżniają się racjonalizatorzy: Mieczysław Nowak i Alfred Wróbel.

Z. L.

W 27 rocznicę powstania ORMO

W 27 rocznicę ORMO w kinie „Lot” odbyła się uroczysta akademicka z udziałem przedstawicieli Komendy Wojewódzkiej i Powiatowej MO, przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych powiatu i miasta Swidnika.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił mgr inż. Wł. Janik — przewodniczący Społecznego Zakładowego Komitetu ORMO. Przodującym ormowcom wręczono odznaki ORMO i dyplomy uznania.

(mak.)



Siła partyjnego działania

OSTATNIE Plenum KZ PZPR przy WSK w Świdniku poświęcone było umocnieniu szeregow partyjnych i w tym świetle rozbudowie organizacji partyjnej. Od jakości szeregow organizacji zależy bowiem jej autorytet i wpływ na bezpartyjnych. Organizacja partyjna wytwórni skupia w swych szeregach ponad 2 tys. członków i kandydatów partii. Jeśli jednak ogólny proces upartyjnienia jest dość wysoki to w układzie poszczególnych grup wydziałowych jest różny i często niezadawalający. Np. procent upartyjnienia w wydziałach śmigłowcowych, w których pracuje większa część załogi jest niższy od procentu ogólnozakładowego. Jeszcze niższy procent upartyjnienia wynoszący 16,9 proc. jest w wydziałach motocyklowych. Natomiast najlepszy wskaźnik upartyjnienia jest w wydziałach przygotowania produkcji 32,3 proc. Bardzo zróżnicowany jest także procent upartyjnienia na poszczególnych zmianach. Na I zmianie wydziałów śmigłowcowych wynosi on 23,7 proc. a na drugiej już tylko 15 proc. Ma to istotny wpływ na przebieg produkcji. Analizując upartyjnienie w wydziałach śmigłowcowych to największe spośród nich zatrudniają od 10 do 18 proc. ogółu zatrudnionych, a więc za mało. Podobnie jest w wydziałach motocyklowych, gdzie najwyższe upartyjnienie wynosi od 10 do 19 proc. ogółu zatrudnionych w danych wydziałach.

Przedmiotowej analizie poddano także grupy partyjne i poszczególne gniazda produkcyjne ustalając również nie bardzo korzystny i zróżnicowany układ sił partii.

WYCHODZĄC z tej analizy Plenum Komitetu Zakładowego poddało ostrej krytyce działalność wielu OOP, które nie przywiązują należytej wagi do rozbudowy szeregow partii a są wśród nich i takie, które w ubiegłym roku nie przyjęły ani jednego kandydata. Tymczasem rozeznanie przeprowadzone w grupach partyjnych pozwoliło ustalić i wymienić kilkadziesiąt pracowników bezpartyjnych, działaczy różnych organizacji społecznych z którymi nikt na temat wstąpienia w szeregi PZPR nie rozmawiał. Plenum zdecydowanie wystąpiło przeciwko poglądom niektórych sekretarzy OOP, że nie ilość lecz jakość partii jest najważniejsza, które w gruncie rzeczy okazały się zasłoną dla braku właściwej pracy nad rozbudową szeregow partyjnych.

Nie najlepszą działalność niektórych wydziałowych organizacji partyjnych, ich sekretarzy i Egzekutyw, spadek autorytetu niektórych OOP i grup partyjnych, nie usprawiedliwia faktu dobrego działania na innych odcinkach pracy partyjnej. Trzeba przy tym dodać, że chociaż ilość członków partii nie świadczy o jakości pracy partyjnej, to jest jednak jej wykładnikiem. Miał przecież okres nacią-

gania w szeregi partyjne, przyszedł okres świadomych decyzji a te tworzą się na gruncie dobrego przykładu. I tu pora na kolejne przykłady. Nie wszystkie grupy partyjne w całych swoich składach mogą się pochwalić mianem rzetelnych pracowników i grup pracowniczych. Niektóre koła ZMS nie odczuwają zainteresowania ze strony OOP a przecież mają w swoich szeregach dobrych aktywistów i pracowników, którzy mogliby kandydować do partii. Są przykłady, które podkreślano w dyskusji na Plenum, że niektórzy towarzysze partyjni, pracujący na odpowiedzialnych stanowiskach w administracji żyją w sprzeczności z ideologią marksistowską, że jak to żartobliwie określono, kryją się przed deszczem pod kościelną strzechą. Podjęcie tego problemu na Plenum stanowi wyraz troski o konsekwentne realizowanie idei marksistowskich. Wskazywano też na wiele sprzeczności z ideową postawą niektórych aktywistów organizacji partyjnej, którzy wcale nie są najlepszym wzorem dla swoich współtowarzyszy z organizacji ani też dla ludzi bezpartyjnych. Mówiono otwarcie również o tym, że system działalności ideowo-wychowawczej nie jest realizowany konsekwentnie, a odpowiedzialność i dyscyplina partyjna też nie stoi na najwyższym poziomie, takim, który by sprzyjał kształtowaniu się charakterów prawdziwych komunistów.

Sytuacja taka zaniepokoiła Komitet Zakładowy PZPR, który zdając sobie sprawę z przewartościowania niektórych form pracy partyjnej po VI Zjeździe wyszedł na przeciw nowymi formami i zasadami tej pracy. Opracowując zadania dla grup partyjnych i OOP, reorganizując szkolenie ideologiczne, zgodnie z wynikami badań społecznych i poświęcając w okresie ubiegłorocznym plenarne obrady sprawom pracy ideowej w szeregach partii.

Wnioski jakie nasuwają się po obradach plenarnych KZ PZPR, pozwalają jeszcze raz stwierdzić, że nie można działalności partyjnej traktować jako problemu odrębnego, oderwanego od całokształtu czynników wychowawczych środowiska. W ślad za inicjatywami KZ PZPR przy WSK musi pójść podobne działanie w organizacji miejskiej, która powinna mieć większy wpływ wychowawczy, zwłaszcza na problem wychowania w rodzinie, musi wzrosnąć ranga wychowawcza w związkach zawodowych i organizacji ZMS, zaś od aktywu kierowniczego zakładu oczekiwać należy znacznie większego zaangażowania w pozaprodukcyjną działalność środowiska świdnickiego, zrekompensovania nakładów na jego wykształcenie. W tym aspekcie w myśl podjętej na Plenum uchwały oceniania będzie działalność organizacji partyjnych, społecznych i aktywu kierowniczego WSK. Jednocześnie większa uwaga zostanie zwrócona na działalność całego aktywu partyjnego.

M. Kos

W lubelskim ośrodku naukowym

(Dokończenie ze str. 1)

tyczna, wychowanie. Czynione są starania o stworzenie centralnego laboratorium do badania materiałów; w Lublinie — po raz pierwszy w Polsce — przy współudziale Polskiej Akademii Nauk zorganizowane będzie I ogólnopolskie sympozjum zmęczenia materiałów.

W Akademii Medycznej połączono w jeden ciąg szkolenie przed i podyplomowe, organizując je zgodnie z planem wojewódzkim. Coraz więcej uwagi przywiązuje kierownictwo uczelni do spraw wychowawczych. Służy temu celowi współzawodnictwo o tytuł najlepszego studenta i spotkania z najlepszymi, doroczne przeglądy wyników nauczania, stwarzanie warunków do rzetelnej krytyki wykładów przez studentów, wymogi jednoci czynów ze słowami u wykładowców. Nowością w pracy Akademii Medycznej jest związanie działalności z regionem. Już nawiązano współpracę z radami narodowymi, Fabryką Samochodów Ciężarowych, związkami zawodowymi.

Akademia Rolnicza będąca po reorganizacji zamierza zreformować system nauczania. Zmiany idą m. in. w kierunku zmniejszenia ilości godzin obowiązkowej pracy do 28 tygodniowo. Będzie to jednak możliwe dopiero po zwiększeniu miejsc w domach akademickich. W Akademii studiują młodzież przeważnie z terenu, mieszkająca w domach akademickich po 4-6 osób w jednym pokoju.

Również pod znakiem reformy niektórych kierunków studiów pracuje UMCS. Jest tu tworzony modelowy wydział pedagogiczny, który zastąpi SN. Będzie także reaktywowana archeologia i utworzony śródstudyjny wydział filozoficzny, na który przyjmowani będą słuchacze po II roku innych kierunków. Zupelnie nowy wydziałem będzie już od

przyszłego roku akademickiego filologia francuska. Ponadto UMCS wystąpił do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki o zezwolenie otwarcia 13 różnych studiów podyplomowych.

W bibliotece związkowej

Józef Alcerak
SAMORZĄD ROBOTNICZY A SYSTEMY SPOŁECZNO - GOSPODARSTWA ŚWIATA

IW CRZZ 73, 14 ark. wyd., cena zł 23
Książka składa się z trzech części: pierwsza poświęcona jest samorządowi robotniczemu w krajach kapitalistycznych, w których powstała idea samorządu. W krajach tych po II wojnie światowej nastąpiła ewolucja samorządu robotniczego, z której wyłoniły się trzy podstawowe systemy determinowane formami uczestnictwa pracowników w zarządzaniu. Są to: system oparty na ustawodawstwie państwowym, system anglosaski, system skandynawski. Druga część książki poświęcona jest samorządowi robotniczemu w krajach socjalistycznych i uwzględnia wpływ reżimów gospodarczych w poszczególnych krajach na udział pracowników w zarządzaniu. Trzecia część dotyczy samorządu robotniczego w krajach Trzeciego Świata. Książka ukaże się w I kwartale 1973 r.

Stanisław Czajka, Józef Kowtun
KOMISJE DO SPRAW MŁODZIEŻY I RACUJĄCEJ — PORADNIK
wyd. 2, poprawione i uzupełnione, IW CRZZ 73, 9 ark. wyd., cena zł 12

Drugie wydanie poradnika składa się z dwunastu rozdziałów, omawiających wszystkie istotne problemy działalności młodzieżowych komisji związków zawodowych. Książka wznowiona została takimi rozdziałami, jak: Hotele robotnicze i obozy młodzieżowe, a inne rozdziały, jak np. Socjalistyczne współzawodnictwo pracy, Kształcenie i podnoszenie kwalifikacji, Młodzież w ruchu racjonalizacji i wynalazczości — zostały przez autorów gruntownie przeobrażone.

Poradnik uzupełniono wykazem literatury zalecanej dla aktywu. Poradnik ukaże się w I kwartale 1973 r. Marian Frank

KIEROWANIE AKTYWIZUJĄCE
IW CRZZ 1973, 20 ark. wyd., cena ok. zł 40

Autor podejmuje niezwykle istotny i aktualny dla współczesnego zarządzania nowoczesnym przedsiębiorstwem problem aktywizacji wszystkich jego pracowników. Jest to zagadnienie rzadko dotychczas przedstawiane w tak wszechstronny sposób przez ekonomistów i socjologów. Sposoby aktywizowania pracowników autor przedstawia na tle wykonywania wszystkich funkcji kierowniczych w przedsiębiorstwie. Książka ukaże się w IV kwartale 1973 r.

Józef Klimek
UDZIAŁ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W PROCESIE KARNYM
IW CRZZ 73, 7 ark. wyd., cena zł 12

Autor w sposób popularny omawia zasady udziału związków zawodowych w procesie resocjalizacji skazanych, przedstawiając takie formy pracy w tym zakresie, jak: poręczenie, sprawowanie funkcji kuratora społecznego, ławnika itd. W poradniku omówiono obok różnych form udziału przedstawicieli związku zawodowego w postępowaniu przed sądem powszechnym — również postępowanie przed sądem społecznym i komisją pojednawczą. Książka ukaże się w I kwartale 1973 roku.

Skrzynki uczciwości

Od wielu lat w naszym zakładzie zamiast gońców, korespondencję wewnętrzną roznośzą sekretarki. Aby ułatwić im pracę ktoś wpadł na rewelacyjny pomysł założenia skrzynek. Skrzynki takie mają dziesiątki przegródek oznaczone są odpowiednimi symbolami wydziałów. Do tych przegródek sekretarki wkładają korespondencję. Na drugi czy trzeci dzień sekretarka nadawcy winna odebrać ze skrzynek kopie pisma pokwitowaną przez odbiorcę i tu dopiero zaczyna się kołowrotek.

Nadawca upomina się o pokwitowanie, którego w przegródce nie znajduje, interweniuje więc u sekretarki. Odbiorca szuka w stercie pism, nie znajduje. Nie wiadomo czy pismo dotarło do adresata, czy zginęło ze skrzynek. Nikt nie wie kto tu zawinił: czy nadawca, czy odbiorca, czy ludzka nieuczciwość. Uważam, że organizacyjnie sprawa skrzynek nie jest „dograna”, gdyż sterty pism leżą w skrzynkach, do których mają dostęp osoby postronne.

Dzięki skrzynkom uczciwości zginęło już wiele pism, a między innymi i całe pliki dokumentacji.

W tych warunkach denerwują się sekretarki i zainteresowani korespondencją i stwarza to niepotrzebny chaos. Można by skrzynki oddzielić od korytarzy drzwiami i dorobić kluczyki i wtedy ogół ludzi nie miałby do tych skrzynek dostępu.

Jan Kosiński

Ogólnokrajowy konkurs usprawnienia gospodarki materiałowej

Państwowa Rada Gospodarki Materiałowej wspólnie z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Centralną Radą Związków Zawodowych, Naczelną Organizacją Techniczną i Polskim Towarzystwem Ekonomicznym, zainicjowała ogólnokrajowy konkurs usprawnienia gospodarki materiałowej w przemyśle, budownictwie i transporcie. Patronat nad konkursem objął prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. Przewodniczącym głównej komisji konkursowej został minister przemysłu chemicznego — prof. dr Jerzy Olszewski.

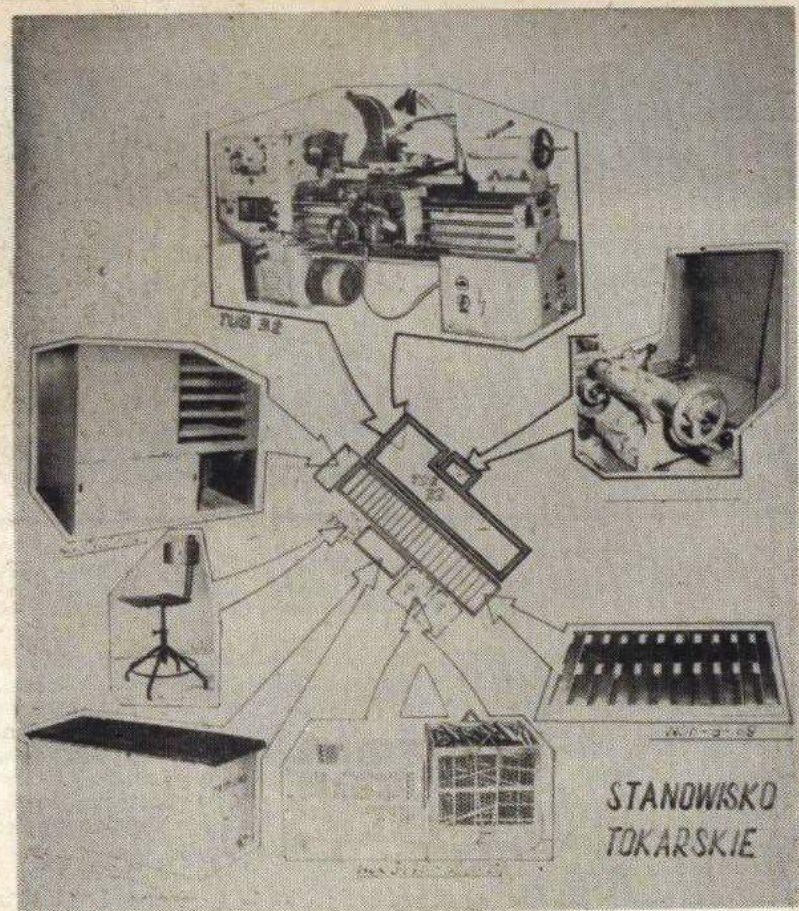
Konkurs dotyczy wszystkich zagadnień gospodarki materiałowej zarówno w sferze zużycia, jak i obrotu, problemów konstrukcyjnych, technologicznych i organizacyjnych, wpływających na poziom kosztów działalności gospodarczej, które w okresie trwania konkursu (rok 1973 i I półrocze 1974) zostały zastosowane. Uczestnikami konkursu mogą być przedsiębiorstwa przemysłu, budownictwa i transportu, które zgłoszą swój udział do 30 czerwca 1973 r. właściwej wojewódzkiej komisji konkursowej oraz uczestnicy indywidualni, którzy mogą zgłaszać udział w konkursie do dnia 31 grudnia 1973 r. bezpośrednio głównej komisji konkursowej, Warszawa, 00-529, ul. Wspólna 1, biuro konkursu.

Wszystkie zgłoszenia dokonywane będą na formularzach udostępnionych wraz ze szczegółowym regulaminem konkursu przez wojewódzkie komisje konkursowe, których adresy po ich powołaniu zostaną podane w prasie. Najlepsze przedsiębiorstwa

w skali wojewódzkiej — w podziale na grupy przedsiębiorstw — zostaną wyróżnione dyplomami i nagrodami pieniężnymi przez wojewódzką komisję konkursową oraz zgłoszone do oceny ogólnokrajowej, jakiej dokona główna komisja konkursowa.

Zwycięzca I ogólnokrajowego konkursu usprawnienia gospodarki materiałowej w danej grupie branżowej otrzymuje tytuł przedsiębiorstwa najlepszej gospodarności oraz nagrodę w wysokości do 1 miliona złotych, nagrody II stopnia wynoszą do 500 tys. zł, a III stopnia — do 200 tys. zł każda. Zwycięzca konkursu indywidualnego otrzymuje w danej grupie tematycznej dyplom honorowy oraz nagrodę pieniężną w wysokości do 100 tys. zł, nagrody II stopnia wynoszą do 70 tys. zł, a III stopnia do 40 tys. zł każda.

Udział w konkursie i osiągnięcie w nim wyniki będą świadectwem zaangażowania wszystkich ludzi pracy w realizację uchwały KC PZPR w sprawie efektywnego wykorzystania zasobów surowcowych i materiałowych w gospodarce narodowej, podjętej przez VIII Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przedsiębiorstwa i indywidualni uczestnicy konkursu dadzą dowód obywatelskiej troski o majątek narodowy i wykażą zrozumienie osobistego interesu każdego obywatela, zawartego w hasle konkursu, które brzmi: „Przez usprawnienie gospodarki materiałowej do szybszego wzrostu dobrobytu”.



CZY TWOJE STANOWISKO PRACY JEST TAK ZORGANIZOWANE?

● **Każdy pracownik współorganizatorem swojego stanowiska pracy** ●

(Dokończenie ze str. 1)

Jadwiga Wójtowicz pracująca w laboratorium od 12 lat pociągająca za drewnianą rączkę umocowaną na stalowej linie. Słychać trzask i gdzieś z góry powiewa lekki wiaterek. Druga linka z rączką służy do zamykania okna. W pokoju kierownika laboratorium mgra Tadeusza Grabię jest podobny rolkowy mechanizm. Tu rączki są w kolorze drewna, tam połyskują niebieską olejną farbą — elegancko, zgodnie z kolorem ścian.

Na dole i na górze, w laboratorium i w galwanizerni niepodzielnie królują hałas. Jednostajny, grzmotliwy szum uderzeń wentylujących nitkę niklowania powoduje drgania cienkich ścian przybudówek i przepięcie. Tak już od trzech lat, to jest od czasu kiedy ruszyła nitka. Ekonomiczny, oczekiwany i wprowadzony przy dużych nakładach finansowych proces galwanicznej dekoracji motocyklowych części powoduje uboczne skutki. Przy wejściu do hali galwanizerni hałas wynosi 98 decybeli, a w laboratorium równa się 84 decybelom! Normy przewidują najwyższą 90 dB w najgłośniejszych halach fabrycznych, a w pomieszczeniach naukowo-badawczych 40 dB.

Laboratorium pokryć galwanicznych badania przeprowadza. Wyłącznie badania. Laborantki Jadwiga Wójtowicz i Maria Laszkowska codziennie, na okrągło,

składy kąpiel galwanicznych uzgadniają z technologią, korygują w nich zawartość cyanków, chromianów, siarczanów. Miaręczkują roztwory i płyny, ważą odczynniki. Liczy się tu każdy milimetr sześcienny, każda kruzynka zważona nawet do czwar-

Motocyklem

tego miejsca po przecinku. Od rzetelnych wylczeń zależy jakość kąpeli, od zawartości kąpeli akuracja warstw miedzi, chromu czy niklu, od tych pokryć z kolei jakość i wygląd motocykli sprzedawanych nie tylko w sklepach MHD czy GS. Model W-2 „chodliwy” w Turcji, Finlandii i Pakistanie ma prawie pięciokrotnie więcej chromu jak inne motocykle. Klient płaci, żąda, chce błyskać dyfuzorami i błotnikami i nic go nie obchodzi drgania biurów na stołach laborantek.

Za ich radą dotykam ręką kaloryfera. Drży jak przestraszony kot. Podrygują biurki na statywach, kołysze się w słojach fenolftaleina i oranż metylowy. Drgają listki chudych kwiatków. Drgają także same laborantki. Zaledwie do południa czują się

jako tako. Później odczuwają zmęczenie, ból głowy i nóg.

Pracownicy laboratorium wskazywały na złe warunki pracy jeszcze w czasie przeglądu wiosennego w 1971 roku; niedawno sprawa stała na związkowym zebraniu. Sekretarz Rady Zakła-

po kurzej nóżce

dowej Józef Szczepaniak obiecał przeprowadzić do wydziału społecznego zakładowego inspektora ochrony pracy Zygmunta Białasa. Upięknio kilka dni, inspektor nie przyszedł — jest na szkoleniu we Wrocławiu.

Laborantki widzą dobre wyjście z „kurzej chatki”. Do sąsiedniej przybudówki, oddzielonej od nich grubym murem.

— Teraz jest tam szatnia. Można by było zamienić funkcje obu pomieszczeń. Do szatni chodzi się dwa, trzy razy dziennie i płaszczom drgania nie zaszkodzi — mówią spoglądając zazdrośnie na niebieski mur.

— A poza tym — dodają — w ogóle jesteśmy jak o macochy. Niby dostajemy mleko, a dostarczane jest do centralnego laboratorium. Kawał drogi stąd, trudno po szklankę płynu biegać tam codziennie.

Często więc przynoszą sobie mleko z domu. Któregoś dnia p. Jadwiga wlała mleko do butelki, którą akurat miała pod ręką. Była to butelka po żubrówce.

— Niosłam tę butelkę za pazuchą, był akurat tłusty czwartek, bałam się, żeby mleka niesionego przez Wójtowiczową nie wzięli za ajerkoniak...

Od kiedy wprowadzono w wytwórni centralne pranie ubrań roboczych — fartuchy piorą sobie panie same. Nie dostają za to zwrotu kosztów, ale też nie chcą chodzić w podartych, obcych kitlach, a takie pralnia zwraca.

No, cóż... W przededniu narodzin milionowego świdnickiego motocykla jestem za następnym milionem jednośladów. Niech się ten milion skrzy niklem i chromem, niech walczy na europejskich, azjatyckich i amerykańskich drogach, niech nawet wśród nunałki zawędruje; niechże jednak nie doprowadza do wibracji laborantek, które przecież współtworzą go i pielęgnują. Niechże ludzie odpowiedzialni w wytwórni za zwiększenie produkcji i biorący za to premie wyznaczają sobie spotkanie przy kurzej nóżce, niech obejrzą ludzi, którzy tę produkcję tworzą. Głupio będzie bowiem świętować uroczystości bez dopełnienia tej formalności.

Alicja Chwałczyk

Surowa lekcja

Kolegium Karno - Administracyjne Prezydium PRN w Lublinie jedno ze swoich ostatnich posiedzeń odbyło w Swidniku. Na miejsce posiedzenia wybrano świetlicę hotelu Sezam. Cztery obwinieni, spośród których jeden nie stawiał się na rozprawę, a drugi nie pokwitował zawiadomienia o rozprawie — mieszkają w hotelach robotniczych. Wykroczenia popełnili także na terenie hoteli.

Kolegium pod przewodnictwem mgr Ireny Głowackiej wszystkim trzem obwinionym (sprawę czwartego, który nie pokwitował zawiadomienia odłożono) zasadziło najwyższe wymiary kar — to znaczy grzywny po 5 tys. złotych z zamianą w razie niewypłacenia w przepisowym terminie na 90 dni aresztu. Ponadto, z uwagi na chuligańskie i pijackie podłoża wykroczeń, kolegium we wszystkich trzech przypadkach zezwoliło na opublikowanie nazwisk sprawców awantur.

Dwudziestoletni Tadeusz Swatowski spawacz z wydziału motocyklowego wywołał awanturę w hotelu Relaks, chciał bić kolegę, a w stosunku do portiera używał niecenzuralnych słów i

Czesław Kozieł

Na zdjęciu ob. CZESŁAW KOZIEŁ z wydziału 310.

Kierownik wydziału 310 wytypował jako najlepszego pod względem bhp tokarza ob. CZESŁAWA KOZIEŁA. Według oceny specjalisty bhp pracownik ten w ostatnim okresie rzeczywiście podciągnął się w przestrzeganiu zasad i przepisów bhp. W czasie kontroli precyzowano drobne uwagi do ładunku w szafce narzędziowej, a wyżej wymieniony zobowiązał się do wprowadzenia i utrzymania wzorowego porządku na bieżąco — zobaczymy.



Praca biurowa i jej organizacja

CZYM jest praca biurowa? Według W. Jarzębowski „praca biurowa jest zespół czynności technicznych występujących w toku procesu obiegu informacji dla celów zarządzania i przy realizacji funkcji zarządzania”.

Informacje zbierane, gromadzone i dostarczane przez poszczególne komórki, pracowników biurowych, biura, są podstawą do podejmowania decyzji kierowniczych. Biura i czynności biurowe stanowią skomplikowany, a zatem precyzyjny i czuły aparat zarządzania, od którego pracy i zorganizowania w znacznej mierze zależy efektywność zarządzania. Organizacja pracy biurowej jest zadaniem kierownictwa, bo przecież służyc ma nie komu innemu jak kierownictwu, ma pomagać w podejmowaniu decyzji kierowniczych na poszczególnych etapach, w poszczególnych komórkach, szczeblach zarządzania.

O poziomie pracy biurowej decyduje stopień jej zorganizowania, racjonalne metody wykonywania czynności biurowych i nowoczesna technika.

NIM jednak dojdziemy do powszechnego stosowania nowoczesnej techniki w pracy biurowej musimy wiele zrobić w zakresie organizacyjnego przygotowania tej pracy poprzez eliminowanie czynności zbędnych, niejednokrotnie dublujących się informacji czego przykładem jest chociażby fakt trzykrotnego nanoszenia tych samych informacji przez sekretarki wydziałowe raz na kartę zegarowej, drugi raz na dziennym raporcie obecności, trzeci raz na miesięcznym sprawozdaniu z zatrudnienia. Bo tak sobie ktoś, kiedyś życzył i tak już ciągnie się latami pożerając cenny czas, roztrajając nerwy i bez tego zapędzonym już sekretarkom, które w zasadzie dawno przestały być sekretarkami, jeśli kiedykolwiek nimi były we właściwym rozumieniu tego słowa. Są gońcami, dziewczynkami na posyłki nie tylko dla swego wydziału, ale i dla komórek, które domagają się o coraz to nowe informacje.

Jak to możliwe, że dotąd nie uprzykrzyło się jeszcze nanoszenie, odczytywanie, dalsze dublowanie, powielanie i przetrzymywanie tych samych liczb i cyfr.

Przy odrobinie wysiłku mógłby wystarczyć jeden dokument źródłowy odpowiednio opracowany i przystosowany do nowoczesnych zasad i metod przetwarzania informacji. Komórki odpowiedzialne za powyższy stan otrzymały w swoim czasie odpowiednie zalecenia, jak dotąd bez widocznych rezultatów, bo po staremu jest wygodniej. Dla kogo wygodniej? Dla tych co informacje odbierają, ale nie dla tych, którzy je przygotowują. Z

jednego dokumentu źródłowego maszyna mogłaby przetworzyć informacje w różnych przekrojach i układach stosownie do potrzeb i wymogów komórek, które do swojej statystyki czy sprawozdawczości takie czy inne dane potrzebują.

Trzymamy się jednak kurczowo przestarzałych metod pracy świadomi, że każda innowacja nastrocza trudności, że zmusza do myślenia, że wynika z niej konieczność intensywnego działania zmierzającego w kierunku pokonywania fizycznych, technicznych i psychicznych oporów...

Obok zainteresowań produkcją i wynikami produkcyjnymi, warunkami pracy pracowników produkcji, organizacją produkcji i stanowisk pracy robotników, które nas tak absorbują, powinniśmy równolegle prowadzić badania nad usprawnieniem pracy biurowej. Jest to dziedzina wielce u nas zaniedbana, wlokąca się w tyle. Obecnie istnieje sprzyjający ku temu klimat, a temat właściwego organizowania pracy biurowej podnoszony na szczeblu centralnym, bo przecież w biurach też pracują ludzie, których praca i jej poziom w sposób pośredni wpływają na produkcję, jej ilość i jakość a przede wszystkim decydują o trafnym podejmowaniu decyzji i ich praca jest wg dowodów naukowych bardziej wyczerpująca niż praca fizyczna.

WŚRÓD wielu przyczyn zaniedbań w pracy biurowej, pracownika uniwersalnego i warunków jego pracy w biurze nie zajmował się badaniem z tej dziedziny, mającymi na celu wprowadzenie usprawnień.

Być może, nowy system współzawodnictwa pobudził do działania w kierunku opracowywania i wprowadzania nowoczesniejszych, doskonalszych rozwiązań dla własnej wygody, na użytek kolegów, kierownictwa z czego wynikną obopólne korzyści. Z jednej strony konkretne usprawnienie ocenione, sprawdzone w działaniu, dowiedzione, namacalne, widoczne — z drugiej zaś, zaspokojenie ambicji i korzyści materialnych dla projektodawcy — usprawniacza.

Dalszymi zaniedbaniami wpływającymi na niski poziom pracy biurowej jest niedostateczne wyposażenie biur w maszyny i inne narzędzia pracy biurowej oraz niedostateczne kwalifikacje zawodowe pracowników biurowych. W wielu przypadkach posługujemy się jeszcze sprzętem i maszynami biurowymi, a konkretnie maszynami do pisania pamiętającymi czasy, kiedy na nich prądziadek do prababci listy pisywał: Continental, Reinmetahle, Olimpie i tym podobne gruchoty — modele z lat rozpoczynających nasz wiek.

W funkcjonalnych bądź co bądź komórkach, jakimi są sekretariaty ocierają się przez które przechodzą wszystkie ważne i mniej ważne sprawy wydziału w większości wtłaczane są w kącik, źle wyposażone, źle zorganizowane, obciążone nadmierną ilością przeróżnych prac, czynności i zadań, zatracają swoje role znaczenie i funkcjonalność tym bardziej, że poziom kwalifikacji sekretarek pozostawia wiele do życzenia.

Ogólnie rzecz biorąc 55 proc. sekretarek wydziałowych posiada wykształcenie średnie, wśród których znajdujemy i technika gastronomii i chemika (?), 17 proc. wykształcenie zawodowe i 14 proc. tylko wykształcenie podstawowe. Co gorsza, nie stwierdzono, by sekretarki podnosiły kwalifikacje na kursach z zakresu organizacji pracy sekretariatu, czy ogólnej organizacji pracy biurowej. Jedynie kurs maszynopisania ukończyło 27 proc. badanych sekretarek. Brak zainteresowania, brak czasu, brak tradycji, doping i zdrowej rywalizacji.

Hawo



Czesław Kaisz

Na zdjęciu ob. CZESŁAW KAISZ z wydziału 340. Najbardziej dyscyplinowanym w zakresie przestrzegania przepisów bhp w wydziale 340 według oceny kierownictwa jest frezer ob. Czesław Kaisz. Ocenę tę potwierdza również specjalista bhp, który w czasie kontroli nie dostrzegł najmniejszych uchybień na stanowisku pracy wyżej wymienionego i wystąpił do komisji współzawodnictwa o przyznanie nagrody pieniężnej.

Aby ograniczyć mycie detali w benzynie zastosowano odtłuszczanie ich w oparach trójchloroetylenu — w specjalnie do tego celu zakupionych aparatach AT2. W naszym przedsiębiorstwie pracują 4 aparaty tego typu. Obsługa ich jest bardzo prosta i jeśli przestrzegane są obowiązujące instrukcje — praca na nich jest bezpieczna.

W przypadku wystąpienia obiektywnych trudności, które uniemożliwiają ściśle przestrzeganie nakazów zawartych w instrukcji dozór techniczny obowiązany jest podjąć skuteczną interwencję, doprowadzającą do zmiany instrukcji bądź dostosowania warunków do jej wymogów.

W praktyce w tym zakresie bywa różnie — co w skrajnych przypadkach prowadzi do tragedii — a oto przykład:

W dniu 21.02.73 r. zachodziła konieczność czyszczenia dna wanny aparatu AT2 (wyłączonego z ruchu w celu oczyszczenia w dniu 17.02.73 r.) — nagromadzonego smaru, w czasie procesu odtłuszczania detali. Odpowiedzialny za wykonanie pracy kierownik rozdzielnicy ob. Henryk Chodanowski

wyznaczył do jej wykonania, w ramach godzin nadliczbowych, ob. Frączkową (obsługującą ten aparat) oraz robotnika rozdzielnicy ob. Kuranta. Przydzielając wymienionym pracę nie udzielił jednak niezbędnych wskazówek o sposobie bezpiecznego wykonania jej. Poinformował jedynie, że praca będzie polegała na wejściu do wanny, wybraniu łopatką smaru do pojemnika, usunięciu go na zewnątrz i wypłukania wanny gorącą wodą. Wyznaczona do pomocy ob. Frączkę zgodziła się zostać w ramach godzin nadliczbowych lecz dopiero od godz. 17.00, gdyż musiała pójść przygotować obiad rodzinie. Około godz. 15.20 ob. Kurant wszedł po drabinie do wanny i po wyrzuceniu około 10 łopatk smaru do ustawionego w wannie pojemnika, poczuł się źle i stracił przytomność. Pozostający dłużej w pracy kierownik zmianowy ob. Władek Alfred około godz. 16.20 chcąc sprawdzić czy aparat AT2 jest przygotowany do pracy wszedł do pomieszczenia i zajął do wanny, zauważył

Zatrucie

wtedy leżącego w niej poszkodowanego. Wszczął natychmiast alarm i przy pomocy pracowników wydziału wyciągnięto nieprzytomnego człowieka z wanny. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono go sanitarką do szpitala w Lublinie. Wydane polecenie wejścia do wanny aparatu AT2 w celu usunięcia smaru było w kolizji z obowiązującą instrukcją obsługi z której wynika, że wchodzenie do wanny aparatu AT2 w celu jej czyszczenia jest zabronione.

W czasie przeprowadzonego dochodzenia powypadkowego ustalono, że:

— czyszczenie aparatu AT2 w wydziale 340 odbywało się (najczęściej na II zmianie) niezgodnie z instrukcją,

— w pomieszczeniu odtłuszczania wisiała jedynie ramka na ścianie, w której poprzednio umieszczona była instrukcja obsługi AT2 wraz ze schematem aparatu,

— w kanale, w którym zgodnie z instrukcją obsługi winien

zachowania

podawał się za ormowca. Zakłócił swoim zachowaniem spokój w hotelu.

Wiesław Świątek pracownik wydziału zbiorników i przewodów (ślusarz, lat 22) wraz z niezidentyfikowanymi kolegami pobli idącego ulicą przechodnia (o godzinie 17.30!), po zatrzymaniu uciekał funkcjonariuszom MO, a poszkodowanemu na drugi dzień po bóje wręczył 1700 złotych w zamian za załatwienie sprawy. Sprawę **Zbigniewa Ostrowskiego** (dwudziestoletniego murarza z działu głównego energetyka) rozpatrywano zaocznie. Ostrowski razem ze swoim kolegą Wilkutowskim w czasie kiedy powinni pracować pili w pokoju hotelowym alkohol, następnie zdemolowali pokój: wyrwali drzwi, potamali stół i krzesła, porwali obrus.

Wyjazdowe posiedzenie kolegium zorganizowano w hotelu robotniczym po raz pierwszy w historii Swidnika. Rozprawie przysłuchiwało się ponad sto osób — mieszkańców hoteli. Czas pokazał, że z surowej i kosztownej lekcji zachowania wyciągną odpowiednie wnioski.

Najpierw pili...

Wznawiamy w tym roku kronikę straży przemysłowej.

A oto jej pierwszy rozdział: w dniach od 11 stycznia do 10 lutego br. zatrzymano na terenie fabryki lub w chwili usiłowania wejścia do WSK będących w stanie nietrzeźwym następujących pracowników: **Józefa Korbusa** — pracownika ośrodka badawczo-rozwojowego; **Józefa Sadurskiego** i **Jana Wilkutowskiego** (dwukrotnie) — pracowników wydziału obróbki pokrywowej; **Alfreda Lipca**, **Tadeusza Maciejewskiego** i **Jerzego Olchowego** — pracowników Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego Przemysłu Maszynowego; **Władysława Szczepniaka** i **Ryszarda Pomorskiego** — pracowników magazynów; **Henryka Adasika** — pracownika wydziału hartowni; **Antoniego Siemczuka** — pracownika PKS; **Adama Kozyrę** i **Aleksandra Pigłowskiego** — pracowników Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego; **Stanisława Jędrusiaka** i **Bronisława Jędrusiaka** — pracowników działu głównego energetyka oraz **Stefana Jasicza** — pracownika wydziału motocyklowego.

Wszystkich ukarano.

(chw.)

oparami „Tri“

się znajdować zbiornik A nie było śladu, że kiedykolwiek on tam się znajdował.

— wejście do otwierania zaworów 23 i 24 tego aparatu jest utrudnione, gdyż wzdłuż kanału przebiegają rury centralnego ogrzewania,

— usuwanie smaru z dna wanny przez otwory wlotu jest utrudnione z uwagi na brak „gracki“, o której mowa w instrukcji obsługi,

— dozór techniczny wydziału nie występował do zainteresowanych służb o stworzenie warunków do przestrzegania obowiązujących instrukcji lub też o zmianę nierealnych punktów instrukcji,

— metalurg prowadzący proces odfuszczenia detali w oparach trójkloroetyleny jest przeświadczone, że do jego obowiązków nie należy proces czyszczenia aparatu AT2 z zanieczyszczeń powstałych w czasie pracy aparatu, nie obchodzi go również brak instalacji z ciepłą wodą,

Kto smaruje, ten jedzie — mówi porzekadło, w którym jest wielka, praktyczna mądrość ukształtowana przez wieki, bo rzecz to nie nowa i oczywista, nie smarowana maszyna szybko się zacięra, nie smarowany wóz — skrzypi. Zeby maszynierzy dobrze i lekko chodzili — trzeba ją koniecznie smarować, ludzie o tym wiedzą i... oliwią, wazelinują, balsamują nie pogardzając też pospolitym błotkiem, którego nie brakuje o żadnej porze roku. Bo błotko jest dobre na wszystko, a najlepsze na taplanie bliznich. Dział tu machina skomplikowanych układów, z których najprostszymi wyrażają relacje: smarowacz — smarowany, absmarowywany. Znamy wiele synonimów na określenie jednego, drugiego jak i trzecich działających w tej machinie bezpośrednio lub pośrednio. Każda epoka ma bowiem podobne problemy: kogo smarować, czym smarować i kto to robi, a więc robili to i robią nadal pochlebcy, potwarcy, intryganci, podpuszczacy,

cze, usłużni dworzanie, faryzeusze, obłudnicy. Judasze i wszelka swolocz co to innym krew wypija nie czyniąc rany, co utopić potrafi w łyżce wody, co ryja głębokie doły, aby tylko dogodzić smarowanemu, zaszkodzić absmarowywanemu, a sobie wyrobić mocną pozycję i opinię najzdolniejszego, nie zastąpionego.

Kto, kogo, czym?

Nasz narodowy wieszcz chciał żył w pięknej romantycznej epoce, widocznym też miał kłopoty ze zgrają smarowaczy, którym poświęcił rym z morałem:

„Pochlebca i potwarca za zasługą laża,

Brzydzi się bardziej pochlebstwa,

Z potwarzy płynie zawsze jakowaś nauka

Pochlebstwo — złego zatwardzi, dobrego — oszuka“.

Smarowacz kreujący komu trzeba pochlebstwa lub oszczerstwa zawsze przedłożył je w formie tylko dla siebie dogodnej, w formie, która może zapewnić mu spodziewane efekty. Usłużne oczy świdrują, uszy łowią każdy najdrobniejszy dźwięk, usta —

przekazują panu na gorąco: co, kto, kiedy, z kim i w jakiej formie wyrażały sady o panu. Bo dobry smarowacz, dobrze służył maszynie zajmując smarowanego interesującą rozmową, obsypując pochlebstwami, zgłaszając kark w ukłonach, czapując do przodu, pelzając u stóp, liżąc niemałe jego trzewiki.

Jeśli smarowany ocenia przekazany materiał zupełnie obiektywnie, lub jeżeli wcale nie ocenia — smarowacz

ani absmarowywany nie mają z tego nic, nie ma w takim przypadku fałszywych, nie występuje też prawo nielaski w stosunku do absmarowywanych. Ale tak idealnie to nie ma, byłoby zbyt nudno na świecie, musi więc coś się dziać i dlatego smaruje kto może i kogo może. Smarowacze stają się zazwyczaj faworytami pana, absmarowywani stawiani są pod pręgierz, ale łaska pańska na pstrym koniu jeździ, wobec tego lepiej nie oczerniać i nie schlebiać, bo nie zawsze ma rację maksyma, iż komu dane temu będzie oddane. W jakim świetle staje smarowacz, kiedy absmarowywany przez niego zostanie przez smarowanego wywyższony? Proszę się tym nie przejmować. Smarowacz to zazwyczaj osobnik wyzuty ze wstydu, ambicji, czci, honoru i nie sobie z tego nie robi. Spluńiesz świnii w oczy to powie, że deszcz pada. A szkoda, bo życie mogłoby być takie piękne.

Hawo



Pracę w WSK rozpoczął w 1959 roku. Do Swidnika przybył po ukończeniu szkoły zawodowej w Radzynie Podlaskiej. Zatrudniono go w wydziale, którym kierował B. KLIMANSKI. Bezpośrednią opiekę sprawował nad nim mistrz JAN PERZYNSKI. Po sześciomiesięcznym stażu, HENRYK KSIĄZEK rozpoczął pracę w akordzie.

Ludzie WSK

Henryk Książek

Pracował do 1962 roku. Po powrocie z wojska zawarł związek małżeński i przez jakiś czas pracował w Zakładach Przemysłu Terenowego w Międzyrzeczu.

Tęsknił jednak za Swidnikiem, do tego stopnia, że zdecydował się wrócić i zamieszkać w nim na stałe. W roku 1969 otrzymał mieszkanie spółdzielcze na osiedlu Kościuszkowskim, co niewątpliwie pozwoliło mu na załatwienie ważnego problemu życiowego, z którym borykał się przez kilka lat. Od początku pracy w przedsiębiorstwie dał się poznać jako zdyscyplinowany pracownik i dobry fachowiec. Rzetliki i energiczny pracuje ochoczo społecznie. Jest członkiem zarządu koła ZMS, członkiem plenum rady oddziałowej, działa w PK FJN. Za swą pracę zawodową i społeczną otrzymał wiele dyplomów, a między innymi dyplom z tytułem najlepszego w zawodzie. Poza pracą lubi sport. FKS Avia ma w nim wiernego kibica i sojusznika. (k.)

I miejsce TOS przy MRN

Terenowy Oddział Samoobrony działający przy PMRN w Swidniku zajął pierwsze miejsce w powiecie lubelskim. Na tą czołową lokatę oddziału złożyły się dobrze prowadzona dokumentacja, działalność szkoleniowa oraz aktywny udział w zabezpieczeniu trasy Wyciągu Pokoju i aktywny udział w innych uroczystościach i imprezach masowych. Gratulacje z tej okazji składamy na ręce dowódcy TOS przy MRN dla wszystkich członków oddziału.

(mak.)

listy do redakcji

Problem, który chcę poruszyć na łamach „Głosu Swidnika“ dotyczy poradni stomatologicznej przy przychodni w naszym zakładzie.

Z leczeniem zębów zawsze były trudności, lecz sytuacja do jakiej doszło obecnie jest paradoksalna. W miesiącu styczniu br. zgłosiłem się do gabinetu stomatologii z prośbą o założenie plomb, która mi wypadła. Zabieg ten nie zająłby więcej jak 15 minut czasu. Odesłano mnie jednak z kwitkiem, tłumacząc się przepracowaniem, dużą ilością pacjentów (na korytarzu czekał jeden pacjent) itp. Usiłowałam przekonać panią stomatolog, że czekając (na luty nie rejestrowano — informowała kartka na drzwiach gabinetu) narażam się albo na długotrwałe leczenie albo w ogóle stracę zęba. Prośby moje odbiły się jak groch od ściany, poradcono mi tylko, że mogę przecież skorzystać z usług Spółdzielni Zdrowia w Swidniku. Podziękowałam za radę lecz z usług spółdzielni korzystać nie mogę. Jestem honorowym dawcą krwi, płacę 1 proc. swojego zarobku na SFOZ, jestem też ubezpieczony jak wszyscy pracownicy przedsiębiorstwa i należy mi się bezpłatne leczenie. Poruszony problem nie dotyczy tylko mnie lecz większości pracowników zakładu i sprawą tą powinna zainteresować się przynajmniej instancja związkowa.

H. K.

(nazwisko znane redakcji)

NA wstępie zastrzegam, że skruszoną miną, że treść tego felietonu nie odkrywa przysłowiowej Ameryki, gdyż inne czasopisma i gazety już dawno wypowiedziały wojnę bykom i byczkom — językowym; dziwołagom słownictwa, błędom korektorskim, „przedobronemu“ belkotowi, który pono ma reprezentować sobą wyższą formę abstrakcyjnego „naukowego“ myślenia.

Zargon niektórych środowisk (np. żołnierskich) jak i gwary regionalne były i są przedmiotem badań naukowych, doczekały się rozpraw i słowników oddających poważne usługi chociażby w prowadzeniu dochodzeń i wymiarze sprawiedliwości, przysporzyły też nauce wielu magistrów i doktorów.

Jednak ani pióro satyryka, ani naukowa dociekliwość jak dotychczas nie stanowi zbyt groźnego oręża — zargon ży-

sterka“ znaczy tyle, co nocna zmiana w fabryce.

Jakoś syrena dziś nie oznajmiła zakończeniu pracy — stwierdził jeden z pracowników. Natychmiast pada usłużna odpowiedź: bo dziś nie buczą parą, jeno d... stara.

Są to tylko drobne przykłady obiegowych słówek, a ile takich prawdziwych dziwołagowych pereł tkwi w tekstach służbowych dokumentów, aktów, w opracowaniach technicznych. Takie np. niewinne słówko „rozpracować“ — co ono właściwie oznacza, jak je tłumaczyć? Podobno absurdów się nie tłumaczy, ale spróbujemy.

W bliskim nam, słowiańskim języku „rozrobota“ oznacza tyle co po naszymu — opracowanie. Jednak słowo „opracowanie“ byłoby zbyt proste. Jeśli powie się „opracować“ to słowo już swoim brzmieniem zobowiązuje do solidnego realizowania, a jeżeli

Dziwołagi

je. Zmienia tylko stare racje na nowe, niezmordowanie podążając z duchem czasu i jego potrzebami.

Jeżeli dotąd nikt nie podjął tematu słownictwa fabrycznego — mówię szczerze — znajdzie w naszej fabryce wdzięczne pole do działania, jeśli zapragnie taki tekst opracować. W resorcie MPM istnieje pilna potrzeba opracowania słownika względnie katalogu wyrazów fabrycznych wraz z komentarzem uwzględniającym podział na regiony. Potrzebny jest odwoływacz wyjaśniający jak należy interpretować dane słowo, czy wyrażenie, gdzie jest używane (nazwa zakładu, hali fabrycznej), w jakich okolicznościach używane i... konieczne nazwisko autora językowego dziwołaga.

Może z czasem wypłacane będą honoraria za nowatorsko-racjonalizatorskie zasługi we wzbogacaniu języka ojczystego.

Puszczane do obiegu „nowotwory“ językowe sprawiają nie wtajemniczonym sporo kłopotów. Dziwołagi takie powstają z żartów, dla skrócenia wyrazu lub jego uproszczenia, tworzą je nawet tegie głowy silące się na oryginalność.

Kiedys, pewnego letniego wieczoru spotkałam znajomego podążającego w kierunku fabryki. Wymieniliśmy ukłony. Przy czym padło z mojej strony pytanie:

— Dokąd tak późno?

— Na „pasterkę“ — odpowiedział.

Pijany — pomyślałam, uświadamiając sobie, że „pasterka“ związana jest z obrzędem religijnym przypadającym w grudniową noc wigilijną. Ustaliłam w końcu, że „pa-

powie się „rozpracować“ — to będzie mniej zobowiązujące, czyli, że na mocy tego słowa wystarczy rozbaćrać i rzucić innemu niech dalej babrze.

W komentarzu trzeba napisać: rozpracować — znaczy rozbaćrać i zostawić, parz rozbaćrać.

Przykładem innego dziwołaga jest zwrot — „napętnianie robot“. Napętniać można naczyń, pustą głowę, proźnię napętniać powietrzem lub innym gazem, ale jak napętniać robotami... no, ostatecznie można — ręce, maszyny...

Nie rozumiem dlaczego używa się zwrotu „korekta rozplanowania przestrzennego“ a nie korekta planu przestrzennego, względnie dokonać korekty planu.

Weźmy na kowadło inny dziwołag tego samego kalibru „zapaść pozycję“, a dlaczego nie ująć w planie miesiacą, kwartału czy serii, innymi słowy — nie zaplanować tylko „zapaść“.

Dla mnie osobiście, jako nie specjalistę trudne do strawienia są jeszcze inne zwroty i wyrażenia — dziwołagi wymagające odsłaczcy, zrozumiałe niejednokrotnie tylko dla ich autora. Np. pola pomiarowane, opojemnikowanie, technologiczne konstrukcji, wynikowe wskaźniki normistyczne, useryjnienie, w korelacji z wymaganiami taryfikacji, obciążenie pracochłonności remontów i wiele, wiele innych. Miejsca zabraknie, gdy zaczęć wymieniać, dlatego kończę przesyłając życzenia owocnej pracy w badaniach nad słowotwórstwem fabrycznym temu — kta pierwszy zrobi doktorat w tym zakresie. A może prościej będzie przynajmniej doktoraty dla tych co wymyślają te wszystkie dziwołagi.

Podziękowanie dla pana Józefa

Płatnicza wydziału obróbki pokrywowej wypłaciła pomyłkowo jednemu z pracowników o tysiąc złotych więcej, jak mu się należało. Jeszcze zanim spostrzeżono brak pieniędzy w kasie — z ich zwrotem zgłosił się galwanizator p. Józef Podolski.

Za tę ładną, uczciwą postawę kolektyw wydziału składa p. Józefowi serdeczne podziękowanie.

- KOLUMNA HARCERSKA -

Co sądzą o zniesieniu matur?

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy dyskusję w formie wypowiedzi nauczycieli i uczniów na temat projektowanych zmian organizacyjnych i programowych Ministerstwa Oświaty w liceach ogólnokształcących.

Natomiast dzisiaj z pytaniem co sądzą o projektowanych zmianach, zwróciliśmy się do pedagogów i psychologów Powiatowej Poradni Wych. Zawodowej w Świdniku.

— Jestem za utrzymaniem matur ale moim zdaniem należy przez okres 4 lat przygotować młodzież do tego życiowego egzaminu po to, by uniknąć denerwujących sytuacji.

— Semestry, tak — ale wtedy konieczna systematyczna praca ucznia oraz systematyczne egzekwowanie wiedzy ucznia przez profesorów. Myślę, że system semestralny otworzy wielką szansę przed tymi najzdolniejszymi.

— Jestem zwolenniczką zniesienia matur. Uważam, że czteroletni pobyt w szkole pozwala na bardziej obiektywną ocenę wiadomości ucznia aniżeli egzamin maturalny. Matura to jeszcze jeden, bardzo denerwujący moment w życiu człowieka i jeśli można go uniknąć to należy to uczynić.

— Jestem za wprowadzeniem semestrów, ale moim zdaniem wymaga to niezwykle starannego przygotowania zarówno ze strony profesorów jak i uczniów.

B.P. i M.S.

Konkurs trwa!

Nasz konkurs na winietę harcerskiego dodatku trwa! Czytelniku, jest to być może Twoja ostatnia szansa na zdobycie nagrody — niespodzianki, a jednocześnie okazja aby Twój pomysł otwierał naszą kolumnę.

Dlatego przypominamy jeszcze raz: konkurs na nazwę harcerskiej kolumny w „Głosie Świdnika” trwa!

Akademia w rocznicę Kopernikowską

Motto

„Ziarenkiem piasku jest twe ludzkie życie wobec przestworów gwiazdzistych ogromu. A jednak bez nas ten świat byłby niczym”.

Uroczystą akademią zainaugurowała młodzież klasy IIb Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego w Świdniku obchody Kopernikowskie w naszym mieście.

W pięknej, kinowej sali, wśród podniosłej, patriotycznej atmosfery padały ze sceny wyrazy wdzięczności dla tych Polaków, dzięki którym naród nasz wniósł wielki wkład w rozwój nauki światowej.

I doskonale to ze sceny powiedział Sławek:

„Jest dumą nauki polskiej, że właśnie dwie wielkie epoki otwierają dwa polskie nazwiska. W naszych czasach. Marii Curie-Skłodowskiej, której zawdzięczamy odkrycie tajników w mikroskopie i w dawnych wiekach Mikołaja Kopernika, który otworzył nowe drogi w makrokosmosie”.

Uczniowie przeżywali głęboko swoje wystąpienie przed publicznością. Dla niektórych był to debiut sceniczny, bardzo zresztą udany.

Teksty literackie i wiersze opominaliśmy doskonale dzięki wytrwałej pracy w czasie prób, które odbywały się pod okiem naszej wychowawczyni pani profesor Wiesławy Rubaj, która była reżyserem. Wzywała nas na próby pojedynczo lub po kilku do klasy. Zawsze wieczorem na pół godzinki. Byliśmy w tej pracy

punktualni i zdyscyplinowani.

Cała klasowa czterdziestka miała co robić. Nad wszystkim czuwała nasza wychowawczyni, która umiała zmobilizować nas do dobrej pracy.

Przeżyliśmy wiele ciekawych i podniosłych chwil, było też wiele obaw. Basia martwiła się o swój głos, miała akurat chrypkę, ratowała się gorącym mlekiem z



miodem. Jurek przyznał się po kilku dniach, że miał straszną tremę, a Krzysiek, że mu nogi drżały przed wyjściem na scenę. Jacek śpiewał znakomicie ballady o Koperniku. Urszula z wdziękiem recytowała wiersze o wieży fromborskiej, na której ziemia przestała być bożą perłą, badano jej ludzki wymiar, doczesność życia i serca.

Czterech Sławków, każdy doskonale przygotowany do swojej roli, każdy uroczysty, a potem bardzo szczęśliwy z udanego występu. I chór szkolny dzięki któremu całość była powiązana pieśnią.

Piękna, młodzieżowa publiczność, cudowny nastrój powagi i dumy narodowej. Piękne podziękowania p. dyrektora i gratulacje profesorów dla organizatorki p. prof. W. RUBAJ.



Wszyscy byliśmy bardzo dumni z udanej uroczystości. Pragniemy wystąpić także przed rodzicami. Chcielibyśmy zorganizować występ dla miasta. W ten sposób czcimy rok Kopernikowski. Z programem — uroczystości Kopernikowskie zostaliśmy zaproszeni przez dyr. D. RUBAJA do Liceum Ogólnokształcącego w Milejowie. Oczywiście zaproszenie zostało przyjęte. Wykonawcy poświęcili jeszcze parę godzin na doprowadzenie do perfekcji swoich umiejętności artystycznych. Wyjazd do Milejowa nastąpił 6 marca 1973 r. Gospodarze przyjęli nas bardzo serdecznie.

Marek Sękowski
Fot.: T. Sugier

Sport w szkole

2 marca 1973 r. odbył się mecz siatkówki pomiędzy gronem profesorskim a uczniami. Drużyna grona profesorskiego wystąpiła w osłabionym składzie: kapitanem drużyny była pani profesor Mieczysława Morde. Towarzyszyli jej profesorowie: Ludwik Król, Stanisław Skrok, Janusz Adamczyk, Augustyn Górka.

W drużynie uczniów wystąpili: kapitan T. Łapa, Z. Stypinski, M. Pastusiak, L. Oleander, A. Kozłowski, J. Radomski. Po bardzo wyrównanej grze zwyciężyła drużyna uczniów w stosunku 2:1. O bardzo wyrównanym poziomie meczu mogą świadczyć poszczególne sety 2:15, 15:6, 15:17. Profesorowie zapowiedzieli na najbliższy czas rewanż.

W dniu 5 marca br. w Liceum Ogólnokształcącym w Świdniku został rozegrany mecz w piłce koszykowej pomiędzy reprezentacją szkoły — „kadrą spartakiadową”, a resztą szkoły. Mecz sędziował pan profesor L. Król. Mecz zakończył się klęską kadry w stosunku 46:55. Najwięcej punktów w drużynie szkolnej zdobył spartakiadowiec zdobył junior Avil Marian Pilip 10 pkt. na pozostałych miejscach uplasowali się B. Barciecki, J. Woliński, W. Ksiński po 8 pkt., M. Sękowski 6 pkt., Grzegorz 4 pkt., Oleander 2 pkt.

W drużynie przeciwników najwięcej punktów zdobyli: J. Nowosad — 22, J. Lipko — 14, K. Gumieniak — 12, M. Rej — 7 pkt.

W naszej szkole zakończyły się rozgrywki w piłce koszykowej o mistrzostwo szkoły. Tytuł mistrza szkoły zdobyła klasa III a, a tytuł wicemistrzowski klasa III b, a klasa II b zajęła trzecie miejsce. Królem strzelców został M. Kotorowicz z klasy II b.

B. Parol i M. Sękowski

Książki dla was

W poprzednim numerze dodatku ukazał się w tej rubryce temat trzech ciekawych pozycji książkowych. W dzisiejszym numerze ukazujemy tematykę czterech następnych. Tym, którzy czytają naszą rubrykę po raz pierwszy przypominamy, że będziemy w niej ukazywać tytuły najnowszych pozycji książkowych o tematyce młodzieżowej, światopoglądowej, literatury postaw, zainteresowań, wolnego czasu i harcerskiej.

P. MANKIEWICZ i W. WOJTKOWSKI.
MATEMATYKA, cena 5 zł

Książeczka w sposób interesujący i przystępny przedstawia niektóre zagadnienia z zakresu współczesnej matematyki. Omawia znaczenie matematyki i jej zastosowanie w różnych dziedzinach wiedzy i życia. Zawiera wiele gier matematycznych oraz propozycje, jak uprawiać matematyczne hobby. Pierwsze wydanie tej pozycji spotkało się z dużym zainteresowaniem młodzieży.

K. SIESICKA
SABAT CZAROWNIC, cena ok. 10 zł

Wybór felietonów publikowanych na łamach „Filipinki”. Książka przeznaczona przede wszystkim dla dziewcząt, pisana z ironicznym przemyśleniem oka, porusza istotne dla dorastającej młodzieży problemy: pierwszej miłości, stosunków z rodziną, poszukiwania swego miejsca w życiu itp.

S. BRATKOWSKI
KSIĘGA WROŻB PRAWDZIWYCH, cena 25 zł

Książka mówiąca o naukowo-technicznych perspektywach świata, w ciągu najbliższych trzech lat, czterdziestu lat. A jednocześnie o związkach z tym perspektywą życia. Dzięki żywej narracji książka pobudza wyobraźnię czytelnika. Trzeba także podkreślić, że walory poznawcze, pedagogiczne i światopoglądowe, stawiają pracę Bratkowskiego w rzędzie niezastąpionych pomocy dla szkół i nauczycieli.

J. DOMAGOLIK
MAREK, cena 7,50 zł

Pozycja z cyklu małych, masowych powieści „portretów” współczesnych polskich dziewcząt i chłopców. Konflikt nurtując bohatera są jakby odbicie, miniaturą konfliktów obijających świat „dorosłych”. Akcja powieści mocno jest osadzona w realiach aktualnej rzeczywistości naszego kraju.

Listy do redakcji

SZANOWNA REDAKCJO!

W związku z ukazaniem się w „Głosie Świdnika” kolumny harcerskiej, chciałbym w imieniu szczerpu „Krajany” przy Liceum Ogólnokształcącym w Świdniku, serdecznie podziękować redakcji „Głosu...” za wyrażenie zgody na tego rodzaju współpracę z naszą szkołą.

Mam nadzieję, że taka forma współdziałania przyczyni się do podniesienia rangi harcerstwa w szkole i w środowisku. Tego typu integracja przedsięwzięć w zakresie wychowawczego oddziaływania na naszą młodzież, na pewno przyniesie niemałe efekty. Oczywiście będzie to zależało również od samej młodzieży, od jej aktywnego udziału w redagowaniu „naszej” kolumny.

W związku z tym będę gorąco zachęcał harcerzy i „nieharcerzy” do współredagowania tej młodzieżowej trybuny.

Janusz Adamczyk — pwd
Komendant Szczepu „Krajanty”
przy LO w Świdniku

Dla kogo lepsze rzeczy?

Pewnego razu skąpy, choć bogaty kupiec zaprosił Kopernika do swojego domu na ucztę. Ponieważ wielki uczonej jadł jak to się mówi „zdrowo”, kupiec chcąc mu zwrócić uwagę, niezbyt delikatnie powiedział:

— Nie wiedziałem, że wielcy ludzie są tak takimi.

Kopernik jednak niewiele się namyślając odrzekł:

— Panie, czy myślisz, że smaczne rzeczy są tylko dla głupców?

Redaguje kolegium w składzie:
MAREK SĘKOWSKI

przewodniczący

KRZYSZTOF SMIGŁOWSKI i BO-
ZENA PAROL

Korespondencję prosimy kierować
na adres redakcji „Głosu Świd-
nika”

Dyżury kolegium redakcyjnego:
poniedziałki każdego tygodnia w
godzinach od 17-19 w budynku
Liceum Ogólnokształcącego przy
ul. Świerczewskiego 13.

Nasza koleżanka

Kontynuując naszą rubrykę, w której przeprowadzamy wywiady z osobami zasługującymi na nasze uznanie i wielkie brawa, chcemy przedstawić dziś Krystynę Wójtowicz.



Krystyna chodzi do klasy IV c Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku i jest przewodniczącą Zarządu Szkolnego ZMS przy tymże LO.

Dlaczego właśnie ją wybraliśmy jako kolejny portret? Może dlatego, że często się śmieje, lubi tańczyć, jest tak bardzo do nas wszystkich podobna, a przy tym pracuje aktywnie w ZMS. A zresztą posłuchajmy:

Może najpierw pytanie natury zasadniczej: Co Cię Krystyno skłoniło do wstąpienia w szeregi ZMS?

— Widzisz, to trudno powiedzieć, może dlatego, że powodów było wiele.

— Ale chyba był ten jeden, najważniejszy?

— Tak, owszem. To była chęć pracy społecznej. Znajduję w tym jakąś przyjemność.

— A co daje Ci praca na stanowisku przewodniczącej zarządu szkolnego?

— Tego co uzyskuje dzięki pracy w zarządzie nie da się wymierzyć przy pomocy powszechnie używanych miar. Widzisz to jest po prostu zadowolenie. Czuję się jakaś potrzebna ludziom, widzę, że jednak do czegoś się przydaje, a to jest dla mnie takie cenne. Jeśli wiem, że w czymś pomogłam, czy sama coś zrobiłam, wtedy jestem — co tu ukrywać — szczęśliwa.

— Czy zaangażowanie w pracę ZMS zostawia ci czas na życie prywatne? Czas mam, owszem. Chociaż pracy jest masę. Może dlatego, zostaje go, ponieważ większość spraw załatwianych jest w czasie przerwy lekcyjnych lub bezpośrednio po lekcjach, a ten czas na życie prywatne potrzebny jest zazwyczaj popołudniu.

— Czy gdybyś miała możliwość ponownego wstąpienia do ZMS a przedtem do niego nie należała, uczyniłabyś to?

— Jak już wcześniej wspomniałam praca ta jest dosyć absorbująca, ale dlatego, że można się w niej „zanurzyć po uszy” właśnie dlatego wstąpiłabym drugi raz do tej organizacji.

— No dobrze Krystyno, mówisz nam o tym, że lubisz pracować, ale czy wszystko idzie ci gładko, czy nie ma jakichś „zgrzytów”?

— Owszem, „zgrzyty” jak to ty nazywasz są, ale gdzie ich nie ma. Najbardziej przeszkadza mi w pracy brak jakiejś silniejszej więzi między kołami ZMS w szkole a instancjami nadrzędnymi. Po prostu nie wiem dlaczego wyżej ceni się koła działające w zakładach pracy, niż ZMS szkolny? Mam również kłopot z niektórymi członkami. Nie uczestniczą oni w pracach kół. Jednakże są to wyjątki.

K. Smigłowski



„HELIKON“

Fot.: St. Strelnik

Z życia PTTK

Co będzie ?

Plan Zarządu Oddziału PTTK opracowany na cały 1973 rok jest nabitý tematami, jak magazynem do karabinu maszynowego. Nie celowym jest informowanie czytelników o częstotliwości posiedzeń zarządu lub jego prezydium, równie nie celowym byłoby zastanawianie się obecnie nad tym, czy poszczególne tematy odpowiadają potrzebom rozwoju tu-

rystyki. Zresztą, w trakcie realizowania każdego z nich, można będzie szerzej się na tym zastanawiać. Warto jednak wiedzieć, że jednym z głównych uderzeń ruchu turystycznego, będzie dalsze rozwijanie turystyki masowej, a zwłaszcza tej, która oparta jest na zasadzie ruchu wahadłowego do najbliższych okolic. Nie jest to jeszcze taka forma, która wchodzi w krew i staje się powszechną potrzebą. Jest jeszcze wiele z tym problemów nierozwiązanych, ale rok za rokiem będzie coraz lepiej.

Jak wynika z planu szykuje się kilka ciekawych imprez. O zjeździe sprawozdawczym nie wspominam, bo to obowiązek statutowy, choć zgromadzenie takie ma wiele do powiedzenia przy kształtowaniu ogólnej polityki Oddziału. Zainteresują czytelników zapewne następujące zamierzenia: w dniach 5-6 maja organizowany jest rajd „Roztocze” i również w maju można będzie wziąć udział w rajdzie metalowców. 16-17 czerwca planowany jest nocny rajd pieszy w okolicy Swidnika. 21 i 22 lipca chętni mogą uczestniczyć w rajdzie pieszym „Bieszczady”. 28-30 września odbędzie się znany z powodzenia i atrakcji rajd pieszy „Złotego Liścia”. Sądźmy, że znacznie sprawniej i w sposób bardziej masowy odbywać się będą wyjazdy na grzybobranie. Oby tylko grzyby i pogoda we wrześniu dopisały.

(St.)

Spotkanie „Komarowców” z aligatorem na „WSK”, w stolicy Turcji

„Aligator” — tak nazywają Jana Łackiego koledzy redakcyjni i przyjaciele. Przydomek ten powstał w czasie uprawiania przez niego alpinistyki — polykał szczyty jak aligator.

W ogrodzie ambasady polskiej nastąpiło niezaplanowane spotkanie grupy studenckiej, jadącej na „Komarach” do Syrii i podróżującej po krajach Bliskiego Wschodu, na WSK — Sport 175 Jana Łackiego. Wysłuchiwali studenci z uwagą przedziwnych opowieści o tych, co tu ukrywać, mało znanych dla nas krajach. Z cześci swoich znakomicie rozwiązanych technicznie pojemników, wyciągnął Łacki aluminiową, szczelnie oklejoną plastrami puszkę. Były to jego nieliczne choć nader cenne zbiory. Dwugłowa Demeter, bogini zboża i zasiewów; z kultem odradzania się ziarna i z Demeter związana jest idea nieśmiertelności duszy i życia pozagrobowego (jej przypuszczalne powstanie przypada na drugi wiek przed naszą erą); kaganki nagrobkowe pochodzące z czasów bizantyjskich, liczne monety, z których najstarsze sięgają drugiego wieku naszej ery, czasów inwazji rzymskiej na teren Mezopotamii. Po powrocie do kraju wszystkie te drobiazgi trafiły do Muzeum w Warszawie, wzbogacając nieliczne zbiory archeologiczne starożytnych kultur. Śladami tych kultur wędrował Jan Łacki przemierzając rozległą pustynię syryjską, żyzne doliny Mezopotamii, południowe krawędzie wyżyn Anatolijskiej i Armenijskiej kończące się niebotycznym masywem górskim — Taurus.

Podstawa godna uznania

Wiele mówi się ostatnio o szkole i problemach związanych z wychowaniem młodzieży. Mówiąc o tym nie można zapomnieć o rzeczy bardzo ważnej, o współpracy szkoły z rodzicami. Rodzice coraz bardziej rozumieją, że efekty wychowania młodzieży zależne są również od nich, od ich stosunku do szkoły i jej potrzeb. Na uwagę zasługuje może postawa jednego z rodziców, p. Zdzisława Zielińskiego, pracownika WSK, który w dniu 23 stycznia 1973 r. przewiózł młodzież autokarem do Warszawy, poświęcił swój wolny od pracy czas, nie żądając wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

Klasa IV b Liceum Ogólnokształcącego w Swidniku wraz z wychowawcą składa p. Zdzisławowi Zielińskiemu serdeczne podziękowanie, ponieważ wycieczka pozostawiła wiele miłych wrażeń i wspomnień.

W imieniu wychowawcy i uczniów klasy IV b dziękujemy Z. Zielińskiemu za społeczną postawę.

(mak.)

Dzielnie się spisywał swidnicki WSK budząc ogólny zachwyt swoją zgrabną, sportową sylwetką. A trzeba wiedzieć, że Arabowie dobrze się znają na motocyklach, jako że w tych ciepłych krajach jest to najpopularniejszy środek lokomocji. Jeżdżą więc stare DKW i brytyjskie BSA nawet jako taksówki motocyklowe. Popyt w tych krajach na motocykle jest olbrzymi. Reklamuje „Aligator” Polaków jako dobrych konstruktorów ale czy jesteśmy również dobrymi handlowcami?

Andrzej Ruszczycki



Wyreka

Zgodnie z przyjętą zasadą wychowawczą, iż dzieci należy wdrażać w trudy życia już od kołyski, uodparnia się je i hartuje wytrzymałościowo w wiadomy sposób.

Do codziennych obrazków środowiska przemysłowego należy poranne odstawianie rozwrzeszczanych maluchów do żłobków i przedszkoli. Inny obrazek stanowi popołudniowe i niedzielne zakupy dokonywane przez dzieci. Nic w tym dziwnego, jeśli czynności te, w ramach przyjętego w domu podziału pracy i obowiązków wykonują — nastolatki, ale jeżeli obowiązkami takimi obarcza się cztero- i pięcioletnich skrzatów to i jakoś wyreki nie będzie nadzwyczajna i zgodnie z przysłowiem „kazał pan lecz musi sam” często-gęsto potrzebna jest w sklepie interwencja mamy.

Dzieci w wieku przedszkolnym zaopatrywane przez mamusie w karteczką z wykazem zakupów, w siatki i portmonetki nie respektują rzecz jasna kolejek. Podchodzą do lady, podają swoje karteczki i zadowolone z dobrze spełnionego obowiązku odchodzą z pełnymi siatkami, by po chwili-

li wrócić z reklamacją do ekspedientki: „Mama obliczyła, że to powinno kosztować taniej”. Zapominają najczęściej zabierać wydanej reszty, a potem mamusie denerwują się i komentują słuszenie lub nie, że ekspedientki oszukują dzieci nie wydając reszty. Bywa i tak, że mama włoży do portmonetki mniej pieniędzy niż opiewa wykaz zakupów itd. itd.

Klienci cierpliwie wyczekują w kolejce, a małe dziecko wcisnie się bez kolejki, czasem pożałują malca i przepuszczają, innym razem każą stanąć w kolejce, jeszcze innym — soczyscie podklinają, obrzucając wygodną mamę przeróżnymi epitetami.

„Mały, powiedz niech na przyszy raz twoja mama sama przychodzi po zakupy”. Niech zada sobie ten trud.

Przecież większość matek pracuje i prowadzi dom, a jednak jakoś sobie radzą bez wyręczania się przedszkolakami, które przecież zrywają się do swojej „pracy” tak samo o godzinie szóstej rano razem z rodzicami i na pewno w życiu jeszcze się napracują, bo życie ma to do siebie, że z nikim się nie pieści. Więc pieścimy i szanujemy tych malców nie utrudniając z drugiej strony życia ekspedientkom, klientom i samym sobie.

Hawo

Upominki wujcia Partaczunia

Tegoroczna zima nie nastrojała jak dotąd żadnych trudności, jeśli chodzi o kwestie ogrzewania, usuwania gołoledzi czy odśnieżania. Nie przemęczyła ludzi ani sprzętu przeznaczonych do oczyszczania dróg i ulic, chociaż koszty osobowe i amortyzacja odpisywane są niezmiennie w normalnej wysokości i stałych stawkach. Ktoś ponosi koszty i ktoś z nich korzysta, ale kto skoro nie odłodził, nie odśnieżył, nie zużyto zbyt wiele piasku, co najwyżej... trochę soli. Nie było roboty przy śniegu, ale jest przy błoce. Połowę Swidnika rozkopano pod budowę tunelu, drugą połowę pod zakładaną instalację gazociągową. Topnieją skąpe

śniegi, padają deszcze i na ulicach powstaje charakterystyczna wiosenna ciapa, przedstawiająca żywy obraz sprzed dwudziestu lat. Rozpackane błoto przekleja się do obuwia przenoszone jest do biur i mieszkań, niszczy dywany, chodniki, przysparza pracy z częstym trzepaniem i odkurzaniem, każe po każdej przechadzce myć obuwie, bo przecież każdy chce mieć wokół siebie jaki-taki porządek. Jeśli można odśnieżyć, to pewnie można i „odbłoczyć” tylko, że u nas nie wykształciła się jeszcze taka tradycja.

Odbłocanie nie przyszło nikomu na myśl, bo wiadomo, jak się wysuszy, to się samo wykruszy. Jednak z tym wykruszaniem

trzeba by czekać do maja, tymczasem w lutym-plutym, w marcu-garncu, kwietniu-pletniu nieśmy brudne, niewdzięczne błoto. Czy błoto może być niewdzięczne? Nie, to ludzie są niewdzięczni i robota przy błotku też. Dlatego zamiast brudzić szufle, łopaty, miotły i ludzi z MPO — brudzi się bez mała całe 25 tysięcy mieszkańców. Solidarnie.

W upominku od Wujcia Partaczunia mamy także plac im. XX-lecia PRL usytuowany w centrum miasta. Oprócz tzw. małej architektury placu, Wujcio gratisowo dodał błotko, zwirowując plac niezbyt dokładnie. Może nawet mógł położyć asfalt, ale z błotkiem jest o wiele ciekawiej.

Hawo



W stołówce zakładowej zorganizowano degustację ryb. Rybne specjalności smakowały wszystkim. Czekamy na pojawienie się ich w kioskach i barach szybkiej obsługi.

Fot.: T. Sugier

AVIA

SPORT
REKREACJA

TKKF

Gwardyjska szarża w hali Mirowskiej

Dawno już pięściarze Avii nie ponieśli tak wysokiej porażki jak w spotkaniu z Gwardią w stolicy. To była czarna bokserka niedziela. W historii meczów pięściarskich naszego klubu mieliśmy dotąd dwa podobne niewypały, w II lidze przysłówowe „baty” sprawiła nam w latach pięćdziesiątych Unia Oświęcim wygrywając 19:1 (zremisował wówczas tylko Petek), a jeszcze wcześniej 18:2 wygrał z nami Hutnik (Nowa Huta). Dwa punkty w tym meczu zainkasował jedynie Wilk. Tak więc z kolei trzeci kibel zimnej wody przydał się może nie tyle samej drużynie o ile wielu zbyt pewnym siebie kibicom. Jechali oni do stolicy z przeświadczeniem, że powtórzy się historia sprzed dwóch lat, kiedy to pokonaliśmy niespodziewanie gwardzistów na ich własnym ringu 11:9. A było to wówczas wielką sensacją. Ten wynik skopiowaliśmy u siebie w rewanżu odsyłając drużynę trenerów Szczepana i Walaska ponownie z kwitkiem.

Tym razem jednak tradycji nie stało się zadość. Gwardziści wzięli bowiem srogi rewanż. Po zakończeniu meczu kibice ze Swidnika mocno krecili głowami. Gorące pomoczowe dyskusje w drodze powrotnej w autokarach słabły w miarę przybliżania się do „rodzinnego” miasta. W poniedziałek najwięksi nawet przed meczem optymiści zamknili zupełnie, po przeczytaniu sportowych komunikatów prasy lubelskiej, która donosiła o pogromie. Na jakiś więc czas przysły sny o potędze. Wróćmy jednak jeszcze na moment do gwardyjskiej szarży w hali Mirowskiej, przeprowadzając obiektywną i dokładną analizę meczu.

Spotkania tego nie mogliśmy wygrać, ani chyba zremisować także. Gospodarze osłabieni brakiem BALAUNA (lat 18), JURKIEWICZA (lat 24) i RYBICKIEGO (lat 19) wystawili mimo tego do meczu bardzo silny, młody i solidnie przygotowany kondycyjnie zespół. Spójrzmy więc na skład drużynowego Mistrza Polski wystawionego przeciw Avii. Najsłabszy i „nieopierzony” jeszcze punkt to „muchy” — SOLANNIKOW (17 lat). Dolej — WICHMAN 27 lat, WITKOWSKI 22 lata, M. WOZNIAK — 19 lat, CARUK 23 lata, DUBISZ 24 lata, MONTEWSKI 24 lata, J. WOZNIAK 20 lat, KUCHARCZYK 19 lat i SKOCZEK 26 lat. Informacja o wieku gwardzistów pochodzi z tygodnika „W Służbie Narodu” (Luty 1972 rok).

Jak widać z wieku zawodników drużyna młoda, złożona z bardzo bojowych zawodników. Roszarda wag jaką zastosowali przed meczem gwardziści udała się im także. Ani bowiem Dubisz ani Montewski nie kwapili się do walki z Petkiem. Obaj przegrali już kilkakrotnie; wybór więc padł tym razem na Caruka, który wywalczył jak się potem okazało 1 pkt. Tak więc gwardyjska młodzieżówka, która po 22 latach potrafiła w 1972 roku odzyskać tytuł dru-

żynowego mistrza Polski, będąca spadkobiercami takich słynnych pięściarzy jak: SOBKOWIAK, KOMUDA, KOLCZYŃSKI czy SZYMURA panowała tym razem na stołecznym ringu w spotkaniu z Avią.

Analizując przebieg walk można mieć pretensję co do werdyktu wydanego w walce M. WOZNIAKA z Lewandowskim, ale to i tak nie ratuje sytuacji. Z dwóch innych pojedynków, które w ostatecznym „rozliczeniu” można by wziąć jeszcze w rachubę, to walki Grudzińskiego i Wólkiewicza. Obaj mieli co najmniej remis w spotkaniach ze swymi przeciwnikami ale tego rodzaju werdykt „obdarzono” jedynie Petka.

Przebraliśmy swoje walki bez dyskusji — J. ANDRACHNIEWICZ, WYSZOMIRSKI, RADZIEWICZ, SITKOWSKI i WIATER.

Tak czy inaczej do rewanżowego meczu z Gwardią, jesienią tego roku trzeba się nam będzie nienagannie przygotować. „Harczerze” majora Szczepana, tak nazywają w stolicy gwardzistów z racji młodego wieku — kibice, to bardzo silny przeciwnik, z którym w rewanżu nie będzie również łatwo. Odzyskując jednak już dziś powoli wiarę we własne siły sądzymy, że i na naszym podwórku będziemy mieć jeszcze nie raz święto.

A na zakończenie niniejszego felietonu, rzut oka dla równowagi na dziesiątkę podopiecznych trenera Kruży. Tak sobie po prostu, dla porównania.

A. Andrachniewicz — 21 lat, J. Andrachniewicz — 25 lat, P. Grudziński — 26 lat, J. Lewandowski — 21 lat, J. Cyszczoń — 29 lat, J. Wyszomirski — 23 lata, R. Petek — 30 lat, J. Radzewicz — 26 lat, R. Sitkowski — 25 lat, M. Wólkiewicz — 24 lata, J. Wiater — 24 lata.

I jeszcze mała dygresja. Kiedy dyskuutowałem po meczu Avii z Gwardią z jednym z kibiców na temat właśnie „wieku” obydwu drużyn, ten wysłuchawszy spokojnie moich wywodów, przymrużył w pewnym momencie filuternie oko i powiedział z uśmiechem: „Redaktorze — to wszystko na pewno słuszne, ale gdybyśmy mieli w drużynie jeszcze dziś WALDKA KOWALSKIEGO, rozmawiałbym z panem zupełnie inaczej...” Zastanowiłem się przez chwilę i pomyślałem... Miał dużo racji. Brakuje nam jednak jeżeli już nie samego Kowalskiego, to przynajmniej zawodnika o podobnym stylu.

(M. K.)

Głos kibica

Dalszy ciąg moich obserwacji

MIAŁEM ostatnio możliwość oglądać w telewizji reportaż z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Pokazano w nim dokładnie, ile wysiłku musi włożyć sportowiec by osiągnąć dobre wyniki. Udowodniono, że harmonijna współpraca nauki z praktyką w różnych dyscyplinach jest nieodzowna i przynosi spodziewane efekty.

Mocno podkreślono, także fakt, że zawodnik, który chce osiągnąć jak najlepsze wyniki w sporcie, musi nieustannie wyrzec się wielu „ucieczek” życiowych, prowadzić niekiedy bardzo surowy tryb życia, słuchać, co bardzo ważne, wskazówek trenerów. To prawda, ale trzeba pamiętać, że to wszystko razem kosztuje jednak sporo pieniędzy. Chodzi oczywiście o stworzenie warunków sportowcom do ich pracy treningowej. I w tym miejscu właśnie nawiązuję do naszego klubu. Opiera on swój budżet na dotacjach miesięcznych zalogi. Ostatnio słyszę się, że dotacje te maleją i kurczą się coraz bardziej. Moim zdaniem na ten stan rzeczy wpływa kilka przyczyn. Część zalogi związana jest sezonowo z przedsiębiorstwem, część dojeżdża z Lublina i ma prawo dażyć sympatią Motor, Lubliniankę, czy inne kluby, nie koniecznie akurat Avię. Choć z racji tego, że pracuje właśnie w WSK nie powinna skąpić grosza naszym sportowcom... itd. itd. Przyczyn jak już nadmieniałem można wyliczyć o wiele więcej. Jedno najbardziej chyba niepokoi. Wielu ludzi nie chce zrozumieć jeszcze na czym polega piękno, siła i urok sportu. Sport to przecież oznaka radości, zdrowia i życia naszych rodzin. Płacić na klub nie oznacza tylko korzystać z imprez i widowisk, to również płacić na zdrowie przyszłych zdrowych pokoleń w tym i naszych dzieci. Do

tego celu służą piękne obiekty, o których inni śnią jeszcze i marzą. Moim skromnym zdaniem działacze klubu powinni wyjść szerzej z tymi sprawami do zalogi, nawet na naradach produkcyjnych. A w ogóle, trzeba by pokazać sport w Swidniku od początków jego istnienia. Przydałaby się nawet książka o tych sprawach. Zło potrafimy bardzo szybko wyeksponować na szerokie wody. I słusznie, jeżeli potrzeba. Czasami mówimy i piszemy jednak dużo o sprawach błahych, nie ciekawych, zupełnie niekiedy nawet nie potrzebnych. O dobrym mamy zawsze mało do powiedzenia. A czy tak być powinno?

W jednym z poprzednich moich artykułów nadmieniałem, że warto zorganizować w klubie spotkanie sportowców-weteranów, byłych zawodników i działaczy tych, którzy może niejednokrotnie „nadszarpnęli” mocno swoje zdrowie dla klubu.

Taki sejmik, zorganizowany nawet w hali sportowej dałby na pewno wiele. Poruszono by w nim z pewnością wiele ciekawych problemów. Tego rodzaju „sportowe godziny szczerości” organizują inne kluby w Polsce. Nie trzeba koniecznie czekać do zebrania sprawozdawczego. U nas jakoś te rzeczy nie przechodzą. Smutne to ale prawdziwe. Myślę także, że dla garstki zasłużonych, zweryfikowanych, emerytowanych sportowców naszego klubu można by pomyśleć o skromnej rekompensacie np. w postaci wręczenia im bezpłatnych kart wstępu na imprezy organizowane przez nasz klub. Ktoś może powiedzieć, że po co? Płacą i proc. i mają wejście. Nie o to jednak chodzi. Chodzi o pamięć dla „pionierów” swidnickiego sportu, o pamięć dla tych, którzy tworzyli dwadzieścia kilka lat temu drużyny rozpoczynające działalność w klasie C i B.

Wykruszają się oni nam coraz bardziej a mimo to myślą i sercem są zawsze z kibicami. Warto o nich pomyśleć i coś dla nich uczynić. Tego rodzaju gest oprocenkuje dziesięciokrotnie.

J. S.



Jerzy Wiater

Swidnicki kibice, którzy oglądali mecz bokserki o mistrzostwo I ligi pomiędzy Turowem i Avią pamiętają dobrze pojedynek Wiatera (A) ze Stodulskim (T).

Bokser ze Zgorzelca ważący 89 kg, będący, jak to pisał „Kurier Lubelski”, nadzieją polskiego boksu w wadze ciężkiej, a którego dotąd pokonali jedynie Treła i Skoczek zszedł z ringu w Lublinie pokonany. Wygrał z nim walkę pięściarz swidnicki JERZY WIATER, demonstrując jak zwykle wielką ambicję, serce do walki, niezłą technikę lecz przede wszystkim dojrzałą taktykę. Uwa-

żany za faworyta, rosły i zbudowany, o niezłej pracy nóg, dobrym wyszkoleniu technicznym i bardzo silnie bijący zawodnik Turowa był po walce niepokieszony. Jurek natomiast zbierał gratulacje ze wszystkich stron. Kiedy zapytaliśmy go po meczu co sądzi o walce i w ogóle o swym przeciwniku odpowiedział w kilku zdaniach:

— Wychodząc na ring czułem się nieswojo. Nie tak dawno przechodziłem anginę, miałem z tego powodu zaległości w treningach, bałem się czy wytrzymam kondycyjnie walkę. Tuż po gongu rozpoczęliśmy obaj „wymianę” i z miejsca zastanowiłem się czy tego rodzaju „wojenka” ma w ogóle dalszy sens. Stodulski uderzał mocno, bardziej chyba niż ja. Po prostu nie miałem siły go wytrzymać. W drugiej rundzie postanowiłem dalej nie bić się lecz „oszukiwać”. Przechytrzyłem po prostu swego partnera. Celowo dałem się wyliczyć sędziemu ringowemu do ośmiu widząc, że Stodulski stawia wszystko na jedną kartę. Ten sam manewr powtórzyłem i w trzecim starciu. Sędzia liczył po raz drugi. Miałem z tego podwójną korzyść. Po pierwsze sam odpoczywałem a po drugie wybiłam swego przeciwnika z uderzenia. Nacierał na mnie desperacko lecz bardzo chaotycznie. Wykorzystałem jego błędy skwapliwie, silnie kontrując i zbierając punkty. W końcu byłem wyraźnie lepszy. I w ten sposób zostałem zwycięzcą. Gdybym walczył inaczej nigdy bym tego pojedynku nie wygrał.

I tyle o swojej walce, o planie taktycznym ze strony Jurka. Sympatycy boksu znają go nie od dziś. Ma 24 lata. Waży 82 kg. Stoczył 90 walk z czego ponad pięćdziesiąt wygrał. Jest wychowankiem Avii. Był silnym punktem zespołu w meczach o wejście do I ligi. W ekstraklasie dorzuca do dorobku drużyny swoje punkty. Bardzo często rozstrzygał o losach meczów. Na przykład z Gwardią w Warszawie dwa lata temu toczył na ringu w Lublinie pasjonujący pojedynek z Lucjanem Trełą. Popularny „Lucek” na próżno używał wielu trików i sztuczek, usiłując uspić czujność naszego pięściarza. Bokser Avii wyszedł z tego spotkania obronną ręką zbierając oklaski kilkunastu tysięcy widzów.

Spokój, rozważa i konsekwencja taktyczna, to trzy niezaprzeczalne walory naszego pięściarza, które przyswoił sobie w trakcie nauki rzemiosła pięściarskiego, są w wielu przypadkach sprzymierzeńcem jego sukcesów. Czołowy bokser wagi ciężkiej naszej ekstraklasy Jerzy Wiater to sportowiec, o którym z pewnością jeszcze nie raz usłyszymy.

Po wyrównanym pojedynku stożonym ze Skoczkiem w Warszawie, jest nadal w dobrej formie.

(M. K.)

Fot.: E. Urbańczyk

W KINIE „LOT”

- 23.03. Hello Dolly, cz. I i II, USA, I. 14 — 17.00
- 24.03. Hello Dolly, cz. I i II, USA, I. 14 — 17.00, 20.00
- 25.03. Poranek — 12.00
Hello Dolly, cz. I i II, USA, I. 14 — 14.00, 17.00, 20.00
- 26.03. I znów skaczę przez kałużę, USA, I. 11 — 16.00
- 26.03. Wujaszek Wania, radz., I. 16 — 18.15, 20.30
- 27.03. I znów skaczę przez kałużę, USA, I. 11 — 16.00
Wujaszek Wania, radz., I. 16 — 18.15, 20.30
- 28.03. Zegnajcie przyjaciele, bułg., I. 16 — 16.00, 18.15, 20.30
- 29.03. Zabójstwo inż. Czarta, czech., I. 16 — 16.00, 18.15, 20.30
- 30.03. Znikający punkt, USA, I. 18 — 16.00, 18.15
- 31.03. Znikający punkt, USA, I. 18 — 16.00, 18.15
- 1.04. Poranek — 12.00
Jeże rodzą się bez koleców, bułg., I. 7 — 14.00
Znikający punkt, USA, I. 18 — 16.00, 18.15, 20.30

„HELLO DOLLY”

Barwny, szerokoekranowy musical prod. USA. Popis taneczny i wokalny nieznanego jeszcze u nas Barbry Streisand. Treścią tego uwieńczonego trzema Oscarami widowiska są perypetie sercowe przedsiębiorczej wdówki. W rolach pozostałych: Walter Matthau, Louis Armstrong i in. Reżyseria: Gene Kelly.

„ZNIKAJĄCY PUNKT”

Barwny dramat prod. angielsko-amerykańskiej w reżyserii: Richarda Sarafiana. Były kierowca wyścigowy podejmuje się dostarczyć w rekordowo krótkim czasie samochód z Denver do San Francisco. Podczas szaleńczego rajdu jest ścigany za przekraczanie szybkości przez policję kilku stanów. W rolach głównych: Barry Newman i Victoria Medlin.

PODZIĘKOWANIE

Kolegom z pracy, przyjaciółom, przedstawicielom ZBoWiDu i wszystkim życzliwym, którzy udzielili nam pomocy i towarzyszyli w ostatniej drodze naszego kochanego ojca Jana Radka serdeczne podziękowanie składa



Andrzej Andrachniewicz (z lewej) po zwycięskiej walce z Różkiem z Turowa.

Fot.: E. Urbańczyk

GŁOS SWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Swidnik

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIAK

red. nac. — przew. kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC

z-ca przew. kolegium

MARIAN KOS

sekr. redakcji i red. techniczny

Alieja Chwałczyk, Mieczysław

Kruk, Andrzej Bogusz, Witold

Czerniak, Jerzy Drumlowski,

Zdzisław Mazur, Henryk Kamiński

Adres redakcji: WSK — Swidnik

k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249.

Druk. przykład. WSK-Swidnik

WSK-S z. 503 14.03.73 r. 1500 G-4